

Data przesłania tekstu: 5 IX 2017 r.

Data przyjęcia tekstu do druku: 19 IX 2017 r.

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/AKZ.2017.015>



*Educare necesse est – ale jak i dlaczego? Przykłady
dobrych praktyk edukacyjnych*, red. Violetta Urbaniak,
Archiwum Państwowe w Warszawie, Warszawa 2017, ss. 315.

W 2017 r. Archiwum Państwowe w Warszawie (APW) wydało publikację pt. *Educare necesse est – ale jak i dlaczego? Przykłady dobrych praktyk edukacyjnych*, stanowiącą pokłosie konferencji, która odbyła się w dniach 21–22 VI 2016 r. pod patronatem honorowym Ministra Edukacji Narodowej Anny Zalewskiej. Organizatorami obrad byli: APW; Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych (NDAP); Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego (IH UW); Instytut Pamięci Narodowej (IPN); Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli (MSCDN). Imprezą towarzyszącą obradom było III. Spotkanie Forum Edukatorów Archiwalnych, które odbyło się pod hasłem „Film w edukacji archiwalnej, edukacja archiwalna w filmie”¹.

Publikacja została wydana przez dzięki dofinansowaniu przez NDAP. Recenzentem książki jest Władysław Stępiak. Za redakcję naukową odpowiada Violetta Urbaniak. Głównym celem wydawnictwa jest ukazanie dobrych praktyk edukacyjnych w procesie kształcenia historycznego. Są one stosowane zarówno przez nauczycieli historii w szkołach wszystkich szczebli jak i przez archiwistów zajmujących się działalnością popularyzacyjną i edukacyjną w swoich macierzystych instytucjach. Już sam tytuł zdradza myśl przewodnią wydawcy. W myśl parafrazy łacińskiego powiedzenia, edukacja jest koniecznością. Od niej zależą przyszłe dzieje archiwów i świadomość obywatelska kolejnych pokoleń. Według Urbaniak zadaniem archiwów w tej ostatniej kwestii jest

¹ M. Krzykała, *III Forum Edukatorów Archiwalnych (Warszawa, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, 23 czerwca 2016 r.)*, „Archiwista Polski”, nr 3, 2016, s. 92.

ukszałtowanie samodzielnego, krytycznego myślenia młodego człowieka². Archiwa państwowe, archiwa Instytutu Pamięci Narodowej etc. mają w tej mierze bardzo wiele do zaoferowania. Jak słusznie zauważyła we wstępie Urbaniak, instytucje te dysponują własnym zasobem, oryginalnymi i unikatowymi dokumentami.

Publikacja została podzielona na trzy odrębne bloki tematyczne: 1. Źródła archiwalne w edukacji szkolnej; 2. Doświadczenia archiwów w działalności edukacyjnej i popularyzacyjnej; 3. Działalność edukacyjna i popularyzacyjna archiwów a społeczeństwo.

Część pierwsza zawiera sześć artykułów pisanych z punktu widzenia metodyków nauczania historii i nauczycieli. Otwiera ją tekst Teresy Stachurskiej-Maj z MSCDN, Instytutu Badań Edukacyjnych, pt. Źródła archiwalne potrzebne czy konieczne w szkolnej edukacji historycznej? Autorka wskazuje na rolę historii we współczesnym świecie i w formowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Edukacja historyczna jest rozumiana jako proces kierowania uczeniem się uczniów i rozwijający samodzielne, krytyczne myślenie historyczne. Historia nie jest też pozbawiona wymiaru emocjonalnego. Uczymy się i szacunku do ojczyzny pełniąc rolę spoiwa w społeczeństwie. Stachurska-Maj wskazuje na konieczność podnoszenia kompetencji warsztatowych przez współczesnych nauczycieli historii na wszystkich szczeblach nauczania. Do zainteresowania dziejami, poznawania literatury przedmiotu niezbędne jest wyszukiwanie nowych źródeł historycznych, właśnie tych, którymi dysponują archiwa państwowe. Tymczasem w polskiej szkole stosunkowo mało korzysta się z niepowtarzalnych, unikatowych dokumentów, zgromadzonych w zasobach archiwalnych. Autorka dokonała analizy ankiety przeprowadzonej wśród uczestników doskonalenia zawodowego w MSCDN w roku szkol. 2014/2015. Nauczyciele docenili szczególnie wartość warsztatowych form pracy i rolę źródeł historycznych, jako środków dydaktycznych wykorzystywanych do tworzenia scenariuszy lekcyjnych. Aktualizacja wiedzy historycznej następowała w wyniku udziału w wykładach, panelach dyskusyjnych. Szkolenia dla nauczycieli powinny cechować się łatwością dojazdu, miłą i przyjazną atmosferą oraz dialogiem, otwartością pomiędzy uczestnikami. Nauczyciele pracujący w grupach ze źródłami historycznymi z zasobu APW dostrzegli efektywność swojej pracy – wypracowane materiały mogły być przez nich wykorzystane na lekcjach. W dalszej części artykułu autorka analizuje odpowiedzi nauczycieli na pytanie dotyczące pożądanej tematyki szkoleń. Nauczający wskazali na konieczność pracy z tzw. historią mówioną, wykorzystującą metody dramy, pracy ze źródłem ikonograficznym, dokumentem archiwalnym. Respondenci zaznaczyli, że takie formy pracy odpowiadają wymogom współczesnego świata, w którym wiele informacji można odszukać z pomocą internetu, ale... Wyszukiwarka nie dokona krytycznej analizy nowego, wyszukanego w pracowni naukowej archiwum państwowego dokumentu.

² V. Urbaniak, *Archiwa a edukacja w powojennej Polsce* [w:] *Archiwa polskie wczoraj i dziś*, red. K. Kozłowski, W. Stępiak, Warszawa 2012, s. 59–66.

Tutaj z pomocą może przyjść tylko i wyłącznie wykwalifikowany historyk, nauczyciel, który pracuje nad swoim warsztatem historycznym, kształtuje umiejętność krytycznego i logicznego myślenia swoich uczniów. Umiejętność ta jest dzisiaj szczególnie pożądana. Według autorki widać to chociażby w analizie osiągnięć uczniów kończących gimnazjum. Mają oni problem z analizą różnego typu źródeł, nie umieją integrować informacji z nich pochodzących. Samodzielne tworzenie narracji historycznej to także pięta achillesowa dzisiejszej młodzieży. Autorka wskazuje na możliwość pewnej symbiozy, partnerstwa pomiędzy światem dydaktyki a archiwami państwowymi. Nauczyciele potrzebują nieustannego pogłębiania swojej wiedzy, by w świecie pełnym informacyjnego chaosu być autorytetem dla swoich uczniów. Archiwa z kolei muszą zaistnieć w świadomości młodych pokoleń jako instytucje otwarte, przyjazne i przede wszystkim potrzebne.

Drugi artykuł pt. *Nie tylko archiwum X – o czym chcieliby uczyć się moi uczniowie, co może im zaferować archiwum?* autorstwa Julity Gredeckiej, nauczyciela Szkoły Przymierza Rodzin im. Jana Pawła II w Warszawie, przedstawia efekty pracy z interdyscyplinarnymi projektami realizowanymi w oparciu o doświadczenia Colegio San Jose z Coimbrą w Portugalii. Autorka wskazuje na rolę, jaką pełni uczeń w projekcie – jest on odkrywcą. Nauczyciel we współpracy z archiwistą dostarcza tylko źródeł do analizy – swoistego paliwa, które napędzi młode głowy do myślenia. Źródła te są dobierane pod kątem wieku, możliwości percepcji odbiorcy. Autorka widzi ogromny potencjał w metodzie pracy projektem interdyscyplinarnym. Wskazuje na możliwość wykorzystania go w zbliżającym się jubileuszu 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Najlepszym inicjatorem tego przedsięwzięcia mogłyby być właśnie archiwa państwowe. Gredecka przekonuje, że do poznania historii prowadzą różne drogi, również te niekonwencjonalne. By stać się historykiem, czasem trzeba skorzystać z doświadczeń matematyków, geografów czy filologów. Podchodząc w ten sposób do nauczania można w pełni wykorzystać talenty dzieci i młodzieży. Nie bez znaczenia jest także możliwość popularyzacji państwowych zasobów archiwalnych.

Małgorzata Glinka, reprezentująca Polsko-Niemiecką Szkołę Spotkań i Dialogu im. Willy`ego Brandta w Warszawie, opisała możliwości wykorzystania źródeł archiwalnych w szkole i poza nią. W swoich rozważaniach wyszła od definicji edukacji historycznej stworzonej przez Jerzego Maternickiego. Archiwa państwowe w oczach autorki są prawdziwą kopalnią pomysłów, jeśli chodzi o twórczy charakter procesu edukacyjnego historycznego. Źródła archiwalne można wykorzystać zarówno w szkole, jak i poza nią. Nauczyciel wiele dokumentów znajdzie na stronach internetowych archiwów w formie wystaw *on-line*. Wizyta w archiwum wraz z uczniami pozwala na obcowanie z dokumentem – ocenę jego cech fizycznych jak i zawartości, a przy okazji pokazuje nową instytucję. W opinii autorki źródła archiwalne mają kluczowe znaczenie do poznania historii miast. Najpierw w szkole dzieci mogą przygotować plan wycieczki ulicami miasta, by potem wejść w rolę przewodników. W ten sposób biorą aktywny udział w zajęciach.

Glinka jako przykład podaje chociażby wycieczkę, podczas której jej uczniowie szukali śladów wizyty Willy`ego Brandta w Warszawie w 1970 r.

Nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 267 w Warszawie, Magdalena Kaźmierczak, dzieli się swoimi spostrzeżeniami odnośnie wykorzystania źródeł historycznych w pracy nauczyciela szkoły podstawowej. Przyjmując założenie, że źródłem historycznym są wszelkie ślady działalności człowieka, zauważa, że podwaliny pod pracę historyka w szkole podstawowej tak naprawdę kładzie nauczyciel nauczania wczesnoszkolnego. To on zabiera dzieci do muzeum, zamku, czy innych miejsc pamięci. Są to pierwsze kontakty młodego człowieka ze źródłami historycznymi. Te prymarne doświadczenia są niezbędne w naturalnej drodze do poszukiwania własnych pasji w przyszłości. O ile nauczyciel wczesnoszkolny ma „wzniecić ogień”, historyk uczący w klasach IV–VI ma ogień ten o odpowiedniej temperaturze podtrzymać. Bezpośrednim narzędziem do tego jest właśnie źródło historyczne – rzecz, która przykuwa uwagę, zaciekawia. Liczy się przede wszystkim element zaskoczenia. Praca ze źródłem historycznym jest w opinii autorki kluczem do sukcesu dydaktycznego, wymusza bowiem współpracę nauczyciela z uczniami.

Mariola Orłowska z Gimnazjum nr 91 im. Stanisława Staszica w Warszawie redagując artykuł pt. *Typy źródeł archiwalnych mało obecnych na lekcjach historii* zadaje sobie pytanie, jak uczyć, by dziecko weszło w skórę historyka i samo zechciało odkryć przeszłość. Autorka uznała, że do osiągnięcia tego efektu idealnie nadają się trzy typy źródeł historycznych: karty pocztowe; źródła audio oraz teksty źródłowe. Karty pocztowe są w użyciu od lat 70. XIX w. Można je wykorzystywać na lekcji w wieloraki sposób. Po pierwsze są źródłem zarówno ikonograficznym jak i narracyjnym. Można analizować obrazy, często związane z historią regionu, jak i warstwę tekstową, jeśli oczywiście karta została zapisana. Tematycznie karty pocztowe dotyczą różnych okresów historycznych, np. Wielkiej Wojny czy okresu międzywojennego. Autorka przyznaje, że na swoich lekcjach wykorzystuje album wydany przez Archiwum Państwowe w Siedlcach w 2014 r. pt. *Pocztówki z czasów I wojny światowej*. Uczniowie odczytują z niego tekst korespondencji, rozszyfrowują zapisy na stemplach pocztowych. Można także zabrać uczniów do archiwum państwowego, czy muzeum. Instytucje te specjalizują się w gromadzeniu kart pocztowych. Drugą, często pomijaną przez nauczycieli w procesie dydaktycznym, grupą źródeł są materiały audio. Należą do nich np. nagrane wypowiedzi polityków z okresu międzywojennego; relacje z ważnych wydarzeń, czy chociażby nagrane pieśni patriotyczne. Nie bez znaczenia jest tutaj odpowiednia aranżacja. Mariola Orłowska podaje przykład „Międzynarodówki” nagranej przez Kazika Staszewskiego. Trzecią, najliczniejszą grupę tworzą źródła pisane. Autorka zaznacza, że znajdują się one we współczesnych podręcznikach, ale pełnią raczej funkcję dekoracyjną. Są fragmentarycznie przytoczone, uczniowie nie mają możliwości oceny walorów wizualnych dokumentu. Nie rozumieją także starych przekładów tekstów łacińskich. Według autorki tekstem

źródłowym należy przywrócić pierwszeństwo w przekazywaniu treści historycznych. Jest to postulat słuszny i niezmiernie istotny w dzisiejszych czasach.

Pierwszy blok tematyczny zamyka artykuł Przemysława Lewandowskiego ze Społecznej Szkoły Podstawowej Integracyjnej nr 100 w Warszawie pt. *Kilka refleksji nad publikacjami zawierającymi scenariusze lekcji o tematyce warsawianistycznej*. Autor omawia wydawnictwa, które powstały w ramach współpracy nauczycieli z archiwistami: *Archiwum jako warsztat pracy nauczyciela historii* i *Bez korzeni nie zakwitniesz – Warszawa moją małą ojczyzną*³. Książki stanowią m. in. pokłosie warsztatów dla nauczycieli współorganizowanych przez MSCDN. Według Lewandowskiego warsztaty przybliżyły ideę przydatności materiałów archiwalnych na różnych poziomach nauczania. Pokazały, że archiwum państwowe może być wartościowym partnerem w edukacji młodego człowieka. Nauczyciele poprzez uczestnictwo w warsztatach mieli możliwość pracy nad scenariuszami, które są składową omawianych wydawnictw. Zawierają one zakres celów i treści kształcenia wymaganych przez resort edukacji. Wśród metod wskazano na dominację analizy tekstów źródłowych, pogadankę nauczającą, opowiadanie, pokaz z opisem itd. Generalnie twórcom chodziło o to, by podczas lekcji wypracować u ucznia postawę zaangażowania, odpowiedzialności za siebie i innych a także pobudzić do pytania: kim jestem? Jakie są moje korzenie? Przemysław Lewandowski przekonuje, że współczesne społeczeństwo cierpi na deficyt tożsamości. Tylko zrozumienie samego siebie, pozwala nam zrozumieć innych, a tym samym otaczający nas świat. Nauczyciel musi w swoich uczniach ukształtować umiejętności złożone: myślenie krytyczne, samodzielne kojarzenie faktów. W dalszej części artykułu Lewandowski opisuje przebieg warsztatów dla nauczycieli nawiązujących do I wojny światowej oraz socrealizmu w Warszawie. Wskazuje na różnorodność wykorzystywanych tam źródeł – od rękopiśmiennych, poprzez druk, ikonografię, na mapach kończąc. Pokłosiem warsztatów dla nauczycieli jest książka pt. *Warszawski trudny czas, czyli stolica i jej mieszkańcy w świetle archiwaliów. Scenariusze i lekcje dla nauczycieli historii wszystkich etapów edukacyjnych*. Została ona zaprezentowana 17 XII 2015 r. podczas konferencji „Warszawski trudny czas: scenariusze zajęć z edukacji historycznej i obywatelskiej jako przykład dobrej praktyki”. Autor na koniec zwraca szczególną uwagę na wartość współpracy środowiska nauczycielskiego z archiwalnym.

Drugi blok tematyczny dotyczący doświadczeń archiwów w działaniach edukacyjnych i popularyzatorskich jest najobszerniejszy, zawiera 22 teksty. Otwiera go artykuł

³ Publikacje były recenzowane przez Huberta Mazura, zob. H. Mazur, [Rec.] *Archiwum jako warsztat pracy nauczyciela historii. Scenariusze lekcji dla nauczycieli szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej*, pod red. Teresy Stachurskiej-Maj i Violetty Urbaniak, Warszawa 2010, ss. 71 + CD, „Archiwista Polski”, nr 3, 2001, s. 71–76; tenże, [Rec.] „Bez korzeni nie zakwitniesz” – Warszawa moją małą Ojczyzną. Scenariusze lekcji dla nauczycieli szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum”, pod red. Teresy Stachurskiej-Maj i Violetty Urbaniak, Warszawa 2012, ss. 81 + CD, „Archiwista Polski”, nr 2, 2013, s. 77–83.

Alicji Kuleckiej, która zwraca uwagę na rolę nauk pomocniczych historii w działalności edukacyjnej i popularyzacyjnej archiwów. Autorka wskazuje na bardzo szybki rozwój edukacji archiwalnej na przełomie XX i XXI w. Działalność ta według autorki jest związana niewątpliwie z powstaniem w 1998 r. w strukturach IPN Biura Edukacji Publicznej. Dla polskiej myśli z pogranicza dydaktyki i archiwistyki kluczowa wydaje się rozprawa doktorska Agnieszki Rosy pt. *Funkcje edukacyjne archiwów*⁴. Według Kuleckiej w pracy tej pominięto niezwykle ważny aspekt – rolę ideologii politycznej w kształtowaniu hierarchii wartości społecznych. Obowiązujący system ustrojowy determinuje ramy dla działalności archiwów, które funkcjonują w sferze budżetowej. Autorka zauważa coraz mocniejszą integrację archiwistyki i dydaktyki, która skutkuje powstaniem nowych profili zawodowych – pedagogów archiwalnych. Dokonując analizy informacji zawartych na stronie internetowej IPN Kulecka stara się wyjaśnić, czym w praktyce zajmuje się edukacja archiwalna. Przede wszystkim, według autorki, jest ona ściśle związana z polityką historyczną państwa, a jej odbiorcami są wszyscy. Nie każdy jednak może wejść w rolę edukatora archiwalnego. Tutaj niezbędna okazuje się znajomość nauk pomocniczych historii. Genealogia, geografia historyczna, sfragistyka, paleografia, numizmatyka, heraldyka etc. pomagają w interpretacji źródeł historycznych zgromadzonych w archiwach. Od zakresu interpretacji zależy jakość i zakres możliwości spopularyzowania danego źródła. Okazuje się więc, że idealnym edukatorem archiwalnym będzie właśnie historyk, który ma wiedzę i umie ją przekazać w sposób dostosowany do możliwości odbiorcy.

Marek Szczepaniak i Grażyna Tyrchan w artykule pt. *Popularyzacja i edukacja w archiwach. Głos w sprawie hierarchii priorytetów* stawiają niezmiernie ważny postulat. Otóż, w mniemaniu autorów, w dzisiejszych czasach niektóre archiwa nazbyt infantylizują swoje działania popularyzatorskie, pozbawiając je tym samym walorów edukacyjnych. Zdarza się, że niektóre formy zajęć są realizowane w oparciu o fikcyjne sytuacje. Tymczasem archiwa mają w sobie coś niepowtarzalnego, coś, co oddziela je od muzeów czy bibliotek – oryginalny zasób. Autentyczność i zaangażowanie archiwisty w działalność edukacyjną wyzwala ją w młodzieży szkolnej niebywały potencjał intelektualny. Jeśli uczeń podczas lekcji archiwalnej ma możliwość poszukania aktów urodzenia, małżeństw czy zgonów swoich przodków z pewnością będzie tym bardziej zainteresowany niż wysłuchaniem wykładu na temat ogólnych zasad sporządzania drzewa genealogicznego. Archiwa jako jedne z nielicznych instytucji, świetnie sprawdzą się w realizacji np. projektów edukacyjnych, gwarantując wiarygodność przekazu źródłowego wykorzystanych materiałów. Autorzy słusznie przyznają, że koncepcja działalności popularyzatorskiej musi być spójna z charakterem działalności danej instytucji. Dlatego postulują, by w sprawozdaniu rocznym archiwów państwowych pojawiła się możliwość podania, w ilu przypadkach imprez popularyzacyjnych wykorzystywano materiały źródłowe. Niektórzy archiwiści,

⁴ A. Rosa, *Funkcja edukacyjna archiwów*, Warszawa 2012.

nie doceniają dostatecznie działalności popularyzatorskiej. Trudno odmówić im racji, jeśli jest ona pozbawiona walorów edukacyjnych. Popularyzacja w „wysokim” wydaniu z powodzeniem obroni się sama.

Urszula Grunwald z APW przybliży czytelnikom działalność edukacyjną archiwów francuskich na podstawie doświadczeń Archiwum Narodowego Francji. Francuzi specjalne muzeum do prezentacji archiwaliów utworzyli już w 1867 r., a w poł. XIX w. powstał specjalny wydział pedagogiczny tworzący podwaliny pod edukację archiwalną. Tradycja mediacji między społeczeństwem a archiwum rozpoczęła się zatem we Francji dość wcześnie. Obecnie współpraca z nauczycielami jest realizowana na wszystkich poziomach edukacyjnych, począwszy od przedszkola, na kształceniu uniwersyteckim skończywszy. Ważną rolę we francuskiej edukacji archiwalnej odgrywają portale internetowe – zarówno te będące zbiorem skanów archiwaliów jak i strony poświęcone uczczeniu wybitnych osób, zasłużonych dla historii kraju. Departament nadzoruje organizację spotkań cyklicznych i warsztatów zarówno dla nauczycieli jak i uczniów. Nie do przecenienia jest współpraca w tym zakresie z innymi instytucjami np. Instytutem Świata Arabskiego, Centrum Pamięci o Holocauście czy Muzeum Sztuki Zawodów. Co ciekawe, statystyki w zakresie uczestnictwa w ww. warsztatach są bardzo wysokie. W 2010 r. w tego typu zajęciach wzięło udział 50% uczniów szkół podstawowych i 37% szkół średnich. Francja w edukacji archiwalnej stawia na interdyscyplinarność – dzięki temu do realizacji działań popularyzacyjnych udaje się pozyskiwać nowe grupy społeczne. Artykuł ma inspirować polskich archiwistów, pokazuje bowiem dobre wzorce, z których można czerpać.

Paweł Tyszka dzieli się swoimi uwagami na temat wykorzystania materiałów archiwalnych w edukacji muzealnej na podstawie własnych doświadczeń z pracy na Zamku Królewskim w Warszawie. Artykuł skupia się organizacji zajęć, oddaje ich charakter. Podaje, że instytucja proponuje łącznie 95 tematów lekcji na wszystkich etapach edukacyjnych. Zajęcia są dostosowane do wymogów podstawy programowej z historii, języka polskiego oraz sztuk plastycznych. Dla ułatwienia nauczycielom wyboru tematu historycy odwołują się do kompetencji uczniów. Ogromnym atutem tych zajęć jest ich lokalizacja. Wszak, Zamek Królewski w Warszawie, jest sam w sobie źródłem historycznym. Jego dzieje, fakt zniszczeń i powojennej odbudowy, sprawiają, że uczeń w jednym miejscu chłonie wiedzę z różnych okresów historycznych. Historycy prowadzący zajęcia wykorzystują różne formy przekazu, m. in. inscenizację, grę dydaktyczną, czy pracę z tekstem np. faksymile jakiegoś dokumentu. Pracownicy Zamku Królewskiego w Warszawie zdają sobie sprawę z tego, że wyjście z uczniami, jest w dużej mierze uzależnione od motywacji samych nauczycieli. Zaproponowali więc tej grupie zawodowej udział w seminariach organizowanych we współpracy z Warszawskim Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń. W zasadzie można odnieść wrażenie, że praca archiwisty w obszarze edukacji historycznej niewiele różni się od pracy archiwisty w archiwum.

Cztery typy działań edukacyjnych, które cieszyły się szczególnym zainteresowaniem w Archiwum Państwowym w Katowicach (APK) i nie były wydarzeniami jednostkowymi, opisuje Bożena Husar. Swoje rozważania koncentruje wokół wystaw związanych z życiem i działalnością polskich Habsburgów – ostatnich właścicieli Żywiecczyzny. Organizowanymi ekspozycjom towarzyszyły konferencje naukowe, spotkania z żyjącymi przedstawicielami rodu Habsburgów. Odzew tych imprez był bardzo szeroki. W wyniku działań popularyzacyjnych APK, archiwalia związane z Habsburgami były badane osobiście przez profesora Timothy`ego Snydera z Yale. Autorka podaje przykłady kilku wystaw zorganizowanych w ramach określonych cykli, które wzbudziły niemałe zainteresowanie. Drugą opisywaną formą działań edukacyjnych były projekty organizowane z czynnym udziałem młodzieży np. „Poznajemy los naszych przodków” z 2010 r. Zadaniem uczniów było spisanie relacji krewnych pamiętających wysiedlenia z Żywiecczyzny w 1940 r. Wspomnienia te wydano drukiem i opatrzone historycznym komentarzem oraz oryginalnymi planami osiedleńczymi z akt Oddziału Tajnej Policji Państwowej w Katowicach. Dopełnieniem było w tym przypadku zorganizowanie wystawy na terenie jednej ze szkół wraz z uroczystą akademią. W 2011 r. temat wysiedleni był motywem przewodnim konferencji naukowej zorganizowanej we współpracy z IPN. Trzecią popularną formą działań edukacyjnych stosowaną w APK są prelekcje i artykuły omawiające sylwetki ludzi, którzy zasłużyli się w historii Górnego Śląska. Takie działania są elementem wychowania patriotycznego młodego pokolenia. Ostatnia omawiana formą jest udział archiwum w wydarzeniach cyklicznych np. Nocy Muzeów. Z tej okazji organizowane są wystawy, pokazy czerpania papieru, metod ratowania archiwaliów uszkodzonych wskutek katastrof itp. Całość dopełniają koncerty np. muzyki żydowskiej i zajęcia dedykowane dzieciom polegające np. na malowaniu herbów okolicznych miejscowości.

Pracownik Narodowego Archiwum Cyfrowego Szymon Modzelewski pisał na temat filmu jako źródła historycznego. Zagadnienie to jest niezwykle szerokie, gdyż film cechuje się złożonością przekazu, a dodatkowo jest wizją swojego twórcy. Autor zwraca uwagę, że wykorzystując film na zajęciach, czy to w archiwum, czy w szkole, należy poddać go analizie zewnętrznej i wewnętrznej. Krytycznie należy spojrzeć zarówno na okres, w jakim film powstał, jak i na elementy scenografii czy choreografii. Źródłem samym w sobie, jest także język, którym mówią aktorzy. Szymon Modzelewski podkreślając fakt, że nagranie filmowe jest także źródłem ikonograficznym, proponuje dokonanie jego opisu zgodnie z teorią Erwina Panowsky`ego. To, co widzimy tworzy tylko pierwszą najpłytszą warstwę. Głębiej leży alegoria, którą można odkryć posiadając odpowiednią wiedzę historyczną. Na końcu powstaje nam właściwa treść – poznajemy znaczenie wewnętrzne nagrania, czyli takie, które przez Jerzego Topolskiego funkcjonuje w strukturze komunikowanej – sensie dzieła, bądź też jest tworzony na poziomie kontekstów precyzowanych przez Adama Sikowskiego jako myśli i idee.

Dariusz Chyła z Archiwum Państwowego w Toruniu (APT) dzieli się z czytelnikami swoimi uwagami na temat wystaw archiwalnych jako środków dydaktycznych. Autor opisuje, na jakie problemy natrafiano w praktyce, jak je rozwiązywano i jaką nową strategię przyjęto dla tego typu działań. Chyła przytacza definicję wystawy archiwalnej stosowaną przez Rosę. Wystawa archiwalna jest elementem imprezy archiwalnej. Ta zaś stanowi akcję jednorazową, organizowaną z okazji ważniejszych wydarzeń kulturalnych, obchodów jubileuszów i rocznic związanych z działalnością archiwów, czy wydarzeniami historycznymi lub regionalnymi⁵. Autor nie zgadza się z tą definicją wskazując na przykłady ekspozycji organizowanych w archiwum państwowym, które nie miały charakteru jednorazowej imprezy i nie łączyły się z żadnymi rocznicami, czy szczególnymi wydarzeniami historycznymi. Jednocześnie zgadza się z poglądem, że wystawa sama w sobie nie jest formą działalności edukacyjnej, lecz archiwalną pomocą edukacyjną. Wymaga bowiem uzupełnienia przez narrację archiwisty⁶. Szkoda, że autor sam nie podaje własnej alternatywnej propozycji zdefiniowania na nowo pojęcia imprezy archiwalnej. Rozważa za to różne możliwości podziału ekspozycji ze względu na podmiot organizujący (wystawa własna, wykorzystująca materiały z innych instytucji, zorganizowana we współpracy z inną instytucją), formę (tradycyjną lub wirtualną). Dalej skupia się na danych statystycznych podając, że od 2010 r. APT zorganizowało 23 wystawy, w tym żadnej plenerowej. Zaznacza przy tym, że możliwości lokalowe stwarzają pewne ograniczenia. Dalej dowiadujemy się, że odwiedziny klas szkolnych należą do rzadkości. W 2013 r. przyjęto tylko 5 tego typu wycieczek, w 2014 r. – 10, a w 2016 – 13. Postanowiono temu zaradzić. W 2016 r. przygotowano ekspozycję „Od duktu do kolei”, którą można było wypożyczać. Tym samym, archiwum przełamało ograniczenia lokalowe i dojazdowe. Autor zauważa, że pewne zagrożenie niesie również sytuacja, gdy wystawa sama w sobie jest nieczytelna dla młodzieży. Dla lepszego zrozumienia sensu, archiwiści toruńscy prezentują np. kilka pism z danej sprawy, tworząc związek przyczynowo-skutkowy. Archiwalia są teraz najczęściej prezentowane na zaprojektowanych posterach – papier sam w sobie nie jest atrakcyjny wizualnie, a przecież chodzi o to, by przyciągnąć oko ucznia, który przywyknął do kolorowych barw, ciekawych grafik. Ludzie interesują się tematami im bliskimi. Dlatego właśnie w APT postawiono głównie na materiał obyczajowy. Zrealizowano np. niezmiernie popularną ekspozycję pt. „Myć się czy wietrzyć? Czystość i brud w Toruniu”⁷. Autor zauważa, że jeśli poszczególne ekspozycje

⁵ A. Rosa, dz. cyt., s. 235–236.

⁶ Tamże, s. 236.

⁷ Podobną strategię przyjęło Archiwum Państwowe w Kaliszu planując tematy wystaw on-line. Do tej pory zrealizowano kilka ekspozycji o charakterze obyczajowym np. „Kobieta zmienną jest”, „Karnawał – czas zabawy i bez troski”, „Archiwalia z dreszczem i spod ciemnej gwiazdy”, „Skargi i donosy w zasobie Archiwum Państwowego w Kaliszu”, *Wystawy on-line*, <http://www.archiwum.kalisz.pl/wystawy-on-line> (dostęp 5 IX 2017 r.)

są realizowane w ramach jakiegoś szerszego cyklu jest to rozwiązanie korzystniejsze, gdyż pozwala na dokładniejsze zgłębienie tematu, a społeczeństwo jest przyzwyczajane do tego, że w archiwum robi się po prostu rzeczy ciekawe. Ostatnią radą dla kolegów po fachu jest to, by zadbać o odpowiedni poziom narracji archiwisty prowadzącego zajęcia w oparciu o wystawę. Zgodnie z tym, o czym pisze Rosa, uczestnik zajęć jednocześnie słucha, czyta i ogląda. Wszystkie jego zmysły są skupione na przekazie historycznym. Należy przy tym pamiętać, że archiwista zajmujący się edukacją powinien raczej przyjąć rolę przewodnika, który inspirowanie do samodzielnego stawiania pytań i szukania odpowiedzi. Gość, uczestnik zajęć, ma być podmiotem aktywnym.

Jacek Słoma z IPN w Warszawie poświęcił artykuł projektowi edukacyjnemu pt. „Polskie Drogi przez Szwajcarię”, który jest wynikiem współpracy IPN i Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Na temat losów żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych udało się przygotować album, wystawę oraz archiwum *on-line*. Głównymi odbiorcami projektu są potomkowie żołnierzy żyjący na całym świecie. Autor opisuje dzieje samego Muzeum Polskiego, by podkreślić, że dzisiaj instytucja ta ma problem z utrzymaniem swojej ekspozycji na zamku w Rapperswilu. Dlatego jego pracownicy szukają innych możliwości popularyzacji wiedzy o stosunkach polsko-szwajcarskich. Zarówno wydany w 2015 r. album jak i przygotowana ekspozycja prezentują materiały właśnie z tego zbioru. Uzupełniono je o archiwalia z zasobu m. in. Centralnego Archiwum Wojskowego, Polskiej Agencji Prasowej, Szwajcarskiej Fundacji Fotograficznej i zbiorów prywatnych. Przygotowując album chciano przede wszystkim oddać obozową rzeczywistość, nie kierowano się w pierwszej kolejności względami wizualnymi fotografii. Dzięki temu udało się uzyskać efekt fotoreportażu. Autor podkreśla, że realizując projekt składający się z kilku form przekazu należy zadbać o jednolitą oprawę graficzną tychże, by uzyskać efekt spójności. Zadbano także o przetłumaczenie ekspozycji na język niemiecki. W archiwum *on-line* udostępniono na razie 20 j.a., ale oczywiście istnieją możliwości rozbudowy. Jacek Słoma dość wnikliwie kieruje czytelnika po zawiłościach portalowych, by zachęcić go do zapoznania się z serwisem⁸.

Hubert Mazur z Archiwum Państwowego w Kielcach analizie poddał oczekiwania, możliwości i realia względem projektów edukacyjnych w archiwach. Rozpoczął od stwierdzenia, że archiwa są coraz aktywniejsze na niwie edukacyjnej, jednak w praktyce nadal dominują tradycyjne formy przekazu jak prelekcje, odczyty, lekcje archiwalne. Rzadziej stosuje się metody aktywizujące typu pogadanka, burza mózgów, czy mapa mentalna. Według autora mamy do czynienia z pewnym paradoksem – otóż organizując coś, co nazywamy lekcją, nie stosujemy metod właściwych dla tej formy przekazu. Tymczasem metoda projektu edukacyjnego może przynieść doniosłe rezultaty zarówno dla archiwum jako organizatora lub współorganizatora, jak i dla uczestników – uczniów szkół na

⁸ *Archiwum on-line*, <http://archiwum.muzeum-polskie.org/Index.php?clang=pl> (dostęp 5 IX 2017 r.)

wszystkich poziomach nauczania. Autor poprzez projekt rozumie planową, samodzielną pracę ucznia, który twórczo rozwiązuje zagadnienia ściśle związane z życiem. Celem jest rozwiązanie konkretnego problemu. Badania mają na ogół charakter interdyscyplinarny i długofalowy, są nastawione na osiągnięcie konkretnych celów. Mazur proponuje podział projektów na badawcze i praktyczne. Badawcze mają na celu zgromadzenie informacji, poddanie ich analizie, weryfikacji, dalej wyciągnięcie wniosków i prezentacja wyników. Projekt o charakterze praktycznym może z kolei polegać np. na zorganizowaniu jakiejś imprezy. Projekty można także dzielić na indywidualne i grupowe lub małe (kilkudniowe) i duże (trwające kilka tygodni lub nawet miesięcy). By móc mówić o projekcie należy dokładnie zaplanować poszczególne etapy pracy, określić jego cele powiązane ściśle z podstawą programową lub wykraczające poza nią. Uczniów trzeba zaznajomić z dopuszczalnymi formami prezentacji i kryteriami oceny. Projekt zamyka publiczne przedstawienie wyników pracy i ich ocena oraz samoocena. Co ważniejsze, nauczyciel czy archiwista ma w projekcie tylko i wyłącznie rolę doradcą. Uczeń sam szuka źródeł, analizuje je i buduje własne argumenty. Model kształcenia historycznego musi w tym przypadku przyjąć kształt aktywno-refleksyjny. Archiwum państwowe może być partnerem projektu edukacyjnego na każdym jego etapie. Od doradztwa w zakresie wyboru tematu, poprzez pomoc w wyborze archiwaliów, do momentu umożliwienia publicznej prezentacji wyników. Mazur szczególnie podkreśla fakt, że temat projektu musi być możliwy do zrealizowania przez uczniów, nie może ich przerastać. Archiwista znający zasób swojego archiwum jest zatem świetnym doradcą dla nauczyciela, wie bowiem, jakie zagadnienie wybrać, by kwerenda nie okazała się zbyt wyczerpująca dla uczniów lub zbyt uboga na zgromadzenie dostatecznej ilości materiałów. Jaki jest sens organizowania projektów w archiwach państwowych? Otóż jest to jedna z niewielu szans na to, by uczeń choć na chwilę wszedł w skórę badacza historii. Świetnie rozumieją to pracownicy Archiwum Państwowego w Poznaniu Oddział w Gnieźnie, bądź też Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, którzy mają spore doświadczenia w pracy z projektem edukacyjnym. Na końcu autor wymienia potencjalne plusy wykorzystania projektów edukacyjnych. Zalicza do nich: umożliwienie uczniom nauki krytycznej analizy źródeł historycznych oraz edukację poprzez działanie praktyczne, poznanie warsztatu historyka, aktywną postawę archiwum państwowego i promocję placówki, przełamanie panujących jeszcze stereotypów o niedostępności archiwów i ich skostnieniu.

Projektowi „Dawne pismo” i edukacji w dziedzinie paleografii i neografii za pośrednictwem Internetu swój artykuł poświęciły Anna Sokół i Aldona Warzecha z Archiwum Narodowego w Krakowie (ANK). Portal www.dawnepismo.ank.gov.pl jako interaktywny przewodnik do nauki paleografii i neografii funkcjonuje od 2014 r. W opinii auterek stanowi on zaproszenie do intelektualnej zabawy a zarazem przygotowuje do pracy w archiwum z dokumentem. Wiodący temat serwisu stanowi historia pisma. Autorki omawiają w przystępny sposób interfejs serwisu. Dzieli się on na trzy działy: pismo w przeszłości,

ćwiczenia praktyczne, gry i zabawy słowami. Mamy tu do czynienia z pewnym stopniowaniem, gdyż na pierwszym poziomie wiedza jest nam przekazywana w sposób dość tradycyjny. Drugi poziom służy do ćwiczenia odczytywania pisma łacińskiego, polskiego i niemieckiego z dokumentów archiwalnych z zasobu ANK. Ostatnim etapem jest nauka przez zabawę z zastosowaniem 6 gier do wyboru (m. in. puzzle, krzyżówki itp.). Autorki szczególnie polecają skorzystanie z wirtualnego skrytorium – możliwości zapisu dowolnego tekstu w stylu średniowiecznego skryby, pisarza miejskiego lub kancelisty austriackiego. Jakie są efekty uruchomienia serwisu? Według autorek przez 2 lata ze strony skorzystało 18 tys. użytkowników przy 123 tys. odsłon. 93% użytkowników jest z Polski, wśród obcokrajowców dominują Francuzi, Niemcy, Amerykanie i Brytyjczycy. Większość użytkowników jest w przedziale wiekowym 25–34 lat, przy czym największym powodzeniem cieszy się możliwość wykonywania ćwiczeń praktycznych. Autorki doceniają rolę serwisu w poznawaniu preferencji społeczeństwa i jego oczekiwań wobec instytucji archiwalnej. Strona będzie uzupełniana więc o nowe treści, w planach jest uruchomienie newslettera. W założeniu twórców portal ma pomóc w dotarciu z edukacją archiwalną do największej rzeszy ludzi, szczególnie do nauczycieli i pedagogów, którzy swoją wiedzę przekazują młodym pokoleniom.

Niezmiernie ciekawy projekt został opisany przez Stefana Białka z IPN Oddział w Wrocławiu. Tamtejsi archiwiści realizują bowiem przedsięwzięcie mające na celu uzmysłowienie społeczeństwu, że zasób IPN to nie tylko teczki spraw operacyjnych, ale źródło wiedzy na nieraz zaskakujące tematy. Projekt pt. „Niebieskie ptaki” ma na celu ukazanie sylwetek ludzi z tzw. półświatka, przy czym nie chodzi wcale o pospolitych przestępców, lecz o indywidualności, jednostki bądź co bądź wybitne. Autor słusznie postuluje o ty, by nie umniejszać wartości tego typu przedsięwzięć. Mało mówi się o tym, że w zasobie IPN znajdują się źródła do dziejów historii gospodarki, wojskowości czy obyczajowości. By jednak ludziom uświadomić ten fakt, trzeba do nich wyjść i wzbudzić poczucie zaskoczenia. W artykule Białek wymienia osoby ze świata przestępczego, na temat których dokumentacja jest zgromadzona w zasobie IPN. Wymienić warto chociażby Czesława Śliwę, który w 1969 r. podawał się za konsula generalnego Austrii we Wrocławiu, czy Andrzeja Rzeszotarskiego, który lubił „bywać” w doborowym towarzystwie, wydając niebagatelne sumy pieniędzy, pochodzące z nielegalnych interesów. Archiwiści odnaleźli także akta Wincentego Brockiego, który współpracował ze słynnym „Szpicbródką”. Białek w umiejętny sposób przekonuje, że czasem opowiadając o półświatku można dotknąć przy okazji wielkiej historii. Kieszonkowiec Edward Kakita w latach 40. XX w. siedział w jednej celi z więźniem politycznym Władysławem Bartoszewskim, próbując go przy okazji przyuczyć do złodziejskiego fachu. Wykorzystanie tego typu informacji na lekcjach historii w szkole pełni według autora artykułu dwojaką korzyść. Z jednej strony jest to działanie wychowawcze, które pokazuje, że czyniąc źle, należy liczyć się z konsekwencjami. Z drugiej zaś strony uczeń jest zaznajamiany z zasobem archiwalnym

i przekonuje się o tym, że archiwum nie jest nudną instytucją. Stefan Białek zachęca do innego spojrzenia na IPN i robi to nader umiejętnie.

Tomasz Matuszak, dyrektor Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim (APPT), opisuje swoje doświadczenia w pracy z projektem edukacyjnym. Nadmienia przy tym, że funkcje edukacyjne archiwów zostały ujęte w Strategii archiwów państwowych na lata 2010–2020. Poprzez te funkcje autor rozumie zespół zadań mających na celu poszerzenie zakresu wiadomości, podnoszenie poziomu umiejętności i kształtowanie pożądanych postaw społeczeństwa za pośrednictwem określonych działań edukacyjnych. Większą część artykułu poświęcono na analizę możliwości pozyskania dofinansowania od 2012 r. ze strony NDAP na realizację działań o charakterze edukacyjnym. Autor szczegółowo podaje warunki, jakie należało spełnić, by uzyskać dofinansowanie, początkowo w wysokości do 80%, od 2013 r. do 70% wartości ogólnej projektu. Matuszak wymienia także pewne składowe, które od 2013 r. złożyły się na swojego rodzaju kanon, jeśli chodzi o postępowanie wnioskodawcze o dofinansowanie. Poznajemy więc kolejno cele projektów edukacyjnych, wydawniczych i wystawienniczych. Dalej, dowiadujemy się w jakim stopniu z dofinansowania udało się skorzystać APPT. Autor szczegółowo podał główne założenia projektów, które od 2013 r. zyskały dofinansowanie NDAP, oraz tych, którym go odmówiono. Jest to dobra podpowiedź dla archiwistów, którzy przyszłościowo chcieliby starać się o pieniądze. Szkoda, że autor pominął kwestie przedstawiające strategie pozyskiwania partnerów projektów. Licząc bowiem na pieniądze z NDAP, należy najpierw znaleźć wiarygodnego współpracownika, który zainwestuje konkretne kwoty w nasz pomysł. Jest to kwestia kluczowa, bez załatwienia której nie da się zrealizować nawet najlepszego pomysłu w opisywanej przez autora formie. Reasumując, dyrektor APPT stwierdza, że możliwość uzyskania dofinansowania z budżetu NDAP daje szansę na promocję i działania edukacyjne małym archiwom. Dzięki temu te jawią się jako instytucje otwarte i nowoczesne.

Tekst zredagowany przez Jerzego Bednarka z IPN Oddział w Łodzi omawia formy działań edukacyjnych Archiwum IPN w latach 2000–2015. Autor wychodzi od tego, że IPN ma w swojej strukturze pionzy zajmujące się działalnością naukową i edukacyjną – Biuro Badań Historycznych i Biuro Edukacji Narodowej, które wcześniej funkcjonowały pod wspólną nazwą Biuro Edukacji Publicznej. Poprzez jego działalność IPN niejako złamał monopol wyższych uczelni na interpretowanie najnowszej historii Polski, aktywnie uczestnicząc we wzroście wiedzy historycznej społeczeństwa. Bednarek zwraca jednak uwagę na to, że ogromny wkład w działalność edukacyjną włożyli także pracownicy Archiwum IPN. Zasób liczący ok. 91 tys. mb., jest kopalnią wiedzy na przeróżne tematy. Sama działalność Archiwum IPN także zasługuje na odrębne potraktowanie w działaniach popularyzatorskich i edukacyjnych. Autor artykułu zwraca uwagę na najważniejsze formy działań edukacyjnych Archiwum IPN: prelekcje, wykłady i odczyty; lekcje archiwalne; seminaria, warsztaty, dyskusje panelowe; imprezy kulturalne; pomoce edukacyjne.

Pierwsze prelekcje na temat działalności Archiwum IPN miały miejsce w 2008 r. Dwa lata później, w samym tylko oddziale krakowskim takich zorganizowanych form edukacji udało się zorganizować 20. Opisując lekcje archiwalne dla młodzieży, Bednarek skupia się na metodzie projektu, podając przykład z IPN Oddział w Katowicach, gdzie opracowano scenariusz zajęć pt. „Co kryją archiwa IPN?” Podczas wizyty w Archiwum IPN młodzież mogła poznać strukturę i zadania instytucji, zwiedzić magazyny archiwalne oraz dokonać analizy wybranych dokumentów. Do poł. 2015 r. takich zajęć udało się zrealizować 450. Specjalną propozycją warsztatów i seminariów cyklicznych skierowano do archiwistów IPN. Jest to forma zajęć, podczas których omawiane są problemy metodyczne w odniesieniu do zasobu archiwalnego IPN. Pierwsze tego typu zajęcia zorganizowano w 2013 r. Osobną propozycją było tzw. „Laboratorium 1.0” – zajęcia o charakterze otwartym, których głównym zadaniem jest ukazanie interdyscyplinarności zasobu IPN. W ramach tego cyklu omawiano m. in. fotografie sporządzane przez SB, czy analizowano proces szkolenia oddanych funkcjonariuszy bezpieki. IPN jest także bardzo aktywny, jeśli chodzi o imprezy kulturalne. Bierze udział chociażby w Nocy Muzeów oraz Międzynarodowym Dniu Archiwów. Bardzo pomysłowo zorganizowano obchody piętnastolecia IPN, kiedy imprezy podzielono w ramach: Dnia dla nauki; Dnia dla szkoły i Dnia dla rodziny. Z tej okazji w całym kraju odbywały się konferencje, pikniki, debaty, promocje książek oraz kiermasze. Bednarek każdej z form edukacyjnych poświęcił jeden podrozdział. Ostatni z nich zatytułował *Pomoce edukacyjne*. Z tytułu artykułu (*Formy działań edukacyjnych Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w latach 2000–2015*) można wywnioskować, że każdy z tych rozdziałów omawia daną formę. Trudno jednak zgodzić się z autorem, co do tego, że pomoce edukacyjne” można uznać za osobną formę działań edukacyjnych. Dużo zreczniejsze byłoby zatytułowanie ostatniego rozdziału Środki dydaktyczne, gdyż w ostatniej części autor omawia wystawy, w tym także plenerowe, filmy dokumentalne i serwisy internetowe. Inicjatywy te, choć bardzo ciekawe i różnorodne, same w sobie nie są jednak formą edukacyjną.

Marta Jaszczyńska z APW omówiła główne założenia projektu „Domowa szuflada”, który był realizowany w ramach akcji NDAP pt. „Zostań rodzinnym archiwistą”. Autorka stawia podstawowe pytanie na początku swoich rozważań: Jak zgłębić historię swojej rodziny w oparciu o pamiątki: fotografie, listy, świadectwa szkolne itd. Piszze przy tym, o rzeczach dość oczywistych, jak wywiad z członkami rodziny, próba stworzenia drzewa genealogicznego, by w końcu skupić się na wizycie zainteresowanych genealogią w archiwum państwowym. Tutaj poznamy konkretne działania, które podjęło PW w ramach projektu „Domowa szuflada”. Autorka podaje, że zorganizowano stały dyżur w punkcie konsultacyjnym akcji w każdy ostatni czwartek miesiąca; przeprowadzono dwie imprezy: „Andrzejki w archiwum” i „Mikołajki w archiwum”; w Muzeum Warszawskiej Pragi zorganizowano warsztaty na temat dokumentów rodzinnych w zasobie APW; akcję promowano podczas Nocy Muzeów i na Warszawskim Pikniku Archiwalnym; przygotowano

także ekspozycję wirtualną pt. „Nasza wielka rodzina”. Jaszczyńska przedstawiła ciekawy przykład zorganizowania kilku akcji w ramach jednego projektu. Doświadczenia te mogą być bardzo cenne dla pracowników archiwów państwowych w całej Polsce, gdyż idea powstawania archiwów rodzinnych zasługuje na kontynuację i należy wciąż próbować pozyskać nowych odbiorców tej akcji.

W bardzo ciekawy sposób dwie formy edukacyjne stosowane w Archiwum Państwowym w Poznaniu opisał Przemysław Wojciechowski. Wszystko rozpoczęło się w 2012 r. z inicjatywy autora artykułu. Wyszedł on z propozycją organizacji cyklu zajęć pt. „Popołudnie z dokumentem”. Postanowiono, że każde ze spotkań będzie się rozpoczynać wykładem profesora wyższej uczelni lub Polskiej Akademii Nauk. Same tematy muszą być różnorodne, tak, by z każdym spotkaniem przekonywać do takiej formy edukacji inne grupy społeczne. Pierwsze spotkanie dotyczyło kartoteki ewidencji ludności Poznania z lat 1870–1931. Nie ograniczono się tylko do omówienia tej grupy materiałów archiwalnych, lecz przedstawiono także inne zagadnienia związane z tematem głównym np. digitalizowanie i rolę Internetu w dostępie do informacji, czy konserwację akt. W sumie od 2012 r. odbyło 6 takich spotkań. Dotyczyły one takich zagadnień jak: Wielkopolska w powstaniu styczniowym; archiwalia klasztorne; 70. rocznica zakończenia II wojny światowej; 600 lat zakonu Dominikanów, osobne spotkania poświęcono postaciom Hipolita Cegielskiego, Augusta Cieszkowskiego i Jana Długosza. Autor przekonuje, że cykl pt. „Popołudnie z dokumentem” przysłuży się w świadomości poznaniaków. Niewątpliwym plusem jest możliwość obcowania ze światem nauki. Wojciechowski zaznacza, że dalszy los cyklu i jego forma będzie uzależniona od upodobań samych uczestników. W drugiej części artykułu autor omawia główne założenia spotkań cyklicznych pt. „Forum Wielkopolskich Konserwatorów Papieru i Skóry”, które po raz pierwszy odbyły się w 2010 r. Z inicjatywy Wojciechowskiego do Poznania przybyło 42 konserwatorów z archiwów, bibliotek i muzeów oraz z prywatnych pracowni. W zamyśle organizatorów forum ma być platformą wymiany wzajemnych doświadczeń zawodowych i naukowych. Miłym dodatkiem do zajęć jest e-czasopismo pt. „Poznański Biuletyn Konserwatorski”. Ogólnie forum organizowano 11 razy. Poszczególne spotkania dotyczyły m. in. korozji atramentowej; kwaśnego papieru; zabezpieczania materiałów fotograficznych. Z perspektywy czasu organizatorzy stwierdzają, że magnesem przyciągającym uczestników jest obecność specjalistów w swojej dziedzinie i korzystanie z warsztatowych form dokształcania w różnych miejscach np. na Wydziale Technologii Drewna Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Kolejny artykuł pt. „Śladami św. Wojciecha w Opolu. Od chrzcielnicy do dokumentu” – *współpraca i edukacja, projekt wzajemnych korzyści* został napisany przez Justynę Sowińską i Aleksandrę Starczewską-Wojnar z Archiwum Państwowego w Opolu (APO)⁹. Autorki

⁹ Do omawianej publikacji wkraść się błąd redakcyjny. Na stronie tytułowej zaznaczono, że autorki reprezentują Archiwum Państwowe w Warszawie, zamiast Archiwum Państwowe w Opolu.

powołują się na myśl Andrzeja Biernata – archiwa pełniąc misję służenia społeczeństwu robią to niejako dwutorowo. Służą dawnym pokoleniom niosąc informację o nich oraz współczesnym, które poszukują wiedzy utrwalonej w materiałach archiwalnych. Edukacja archiwalna pozwala na realizację tej misji, przynosząc przy okazji wymierne korzyści zarówno organizatorom tej formy jak i jej odbiorcom. W 2016 r. pracownicy APO zorganizowali projekt edukacyjny, którego głównym założeniem było upowszechnienie wiedzy o chrzcie Polski w kontekście materiałów archiwalnych z zasobu tegoż archiwum. Godny zauważenia jest przy tym bogaty PR przedsięwzięcia – inicjatywa odbywała się pod patronatem Biskupa Diecezji Opolskiej, Prezydenta Miasta Opola, opolskiego kuratora oświaty, Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Opolu. Za finansowy aspekt projektu odpowiedzialność wzięli: NDAP, APO i opolski kurator oświaty. Na projekt składało się kilka modułów: ścieżka dydaktyczna, konkursy i pakiet materiałów. Ścieżka dydaktyczna była skierowana do przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych. Dzieci zwiedzały różne miejsca związane z osobą św. Wojciecha – m.in. Muzeum Uniwersytetu Opolskiego, kościół powstały w miejscu, gdzie miał modlić się św. Wojciech, by w końcu dotrzeć do APO. Organizatorzy swój przekaz edukacyjny budowali w szeroki sposób – wychodzili od legendy o św. Wojciechu, omawiali znaczenie i obrzędy chrztu, pokazywali dzieciom odcisnięte ślady stóp świętego, pomagali analizować archiwalia. Dla dzieci ze szkół podstawowych zorganizowano konkurs plastyczny. W projekcie uczestniczyli także uczniowie gimnazjów – dla nich przewidziano konkurs literacko-historyczny, polegający na opracowaniu tematu związanego z wybraną postacią historyczną okresu średniowiecza w służbie ideałom chrześcijaństwa na Śląsku. Uroczyste podsumowanie projektu odbyło się w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Archiwów. Autorki w dalszej części artykułu dzielą się swoimi spostrzeżeniami odnośnie organizacji projektu. Otóż zadbano o to, by przygotowane materiały dydaktyczne były skorelowane z podstawą programową i bazowały na archiwaliach. Na płycie CD zamieszczono siedem scenariuszy lekcji i kart pracy. Bazowano co prawda na materiałach opolskich, jednakże materiały mogą być wykorzystywane przez nauczycieli historii na terenie całej Polski. Dla autorek niezmiernie ważny jest efekt tzw. pierwszego spotkania. Chodzi o to, by archiwum potrafiło pozytywnie zaskoczyć uczniów, którzy po raz pierwszy przekraczają jego mury. Ścisła współpraca archiwów państwowych ze szkołami niesie niezaprzeczalne korzyści. Buduje się pozytywny wizerunek instytucji, pozyskuje nowych użytkowników.

Joanna Arvaniti opisała sposoby na upowszechnienie wiedzy z punktu widzenia pracownika Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (APAN). Instytucja ta planując swoje działania popularyzatorskie i edukacyjne kieruje się m. in. wyborem tematu przewodniego na dany rok przez Sejm, Senat RP. Najczęściej dotyczy on roku jakiegoś uczonego, ważnej rocznicy lub istotnego wydarzenia bieżącego. Archiwiści PAN corocznie organizują obchody urodzin Stanisława Staszica i Mikołaja Kopernika. Z tej

okazji przygotowują wystawy¹⁰, którym towarzyszą lekcje archiwalne, wydane katalogi ze spisem prezentowanych materiałów, odpowiednia oprawa w mediach. W 2000 r. dodatkową formą promocji było wybicie okolicznościowych medali z okazji 200 lat istnienia Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Okazjonalnie PAN wydaje także karty pocztowe, zakładki do książek i kalendarzyki z wykorzystaniem ikonografii z zasobu APAN. Niezmiernie ciekawą inicjatywą jest udział w Dniach Nauki Rosyjskiej w Polsce i Dniach Nauki Polskiej w Rosji. Pracownicy w tych dniach prezentują materiały ilustrujące historię relacji polsko-rosyjskich w zakresie nauki. W 2008 r. przygotowano ekspozycje pt. „Polscy badacze Syberii”, która była prezentowana w Prezydium Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie i wielu miastach azjatyckich. Od 2008 r. APAN uczestniczy w Nocy Muzeów. Z tej okazji na gości czekają wykłady, prelekcje, koncerty, filmy, czy nawet pokazy mody. Instytucja corocznie włącza się w organizację Warszawskiego Pikniku Archiwalnego¹¹, który odbywa się w ramach Międzynarodowego Dnia Archiwów. Autorka w swoim tekście niesie pewne przesłanie – w działalności popularyzacyjnej i edukacyjnej trzeba postarać się o to, by daną instytucję ukazać przez pryzmat niezwykłości, oryginalności¹². Nie można zamykać się na różne doznania, także emocjonalne. W praktyce zdarzało się bowiem, że taka poważna instytucja jak APAN może dostarczać wzruszeń.

Mateusz Sobeczko, pracownik APAN, Oddział w Katowicach, artykułem niejako uzupełnia zdanie poprzedniczki o punkt widzenia pracownika oddziału tejże instytucji. Katowicki oddział APAN funkcjonuje faktycznie w tym mieście od 2012 r. Wcześniej, w latach 1974–1982 siedzibą tego oddziału był Zabrze. Autor wymienia inicjatywy, które podjęto m. in. z okazji czterdziestolecia oddziału w 2014 r. Oddział na co dzień przygotowuje także wystawy czasowe np. „Przedstawiciele śląskiej nauki”, czy „Żory w archiwaliach. Żory w zasobie PAN Archiwum w Warszawie Oddziału w Katowicach”.

¹⁰ Na temat wystaw archiwalnych przygotowanych przez Archiwum Polskiej Akademii Nauk autorka więcej pisze na łamach „Biuletynu Archiwum Polskiej Akademii Nauk”. J. Arvaniti, *Sprawozdanie z wystaw przygotowywanych przez pracowników PAN Archiwum w Warszawie*, „Biuletyn Archiwum Polskiej Akademii Nauk”, nr 53, 2012, s. 182–189.

¹¹ Zob. D. Piętka-Hadała, *Warszawski Piknik Archiwalny*, „Biuletyn Archiwum Polskiej Akademii Nauk”, nr 53, 2012, s. 190–194; też, *V Warszawski Piknik Archiwalny 7 czerwca 2014 roku Pałac Staszica – Pałac Raczzyńskich – Muzeum Gazownictwa – Stacja Uzdatniania Wody Filtry – Muzeum Drukarstwa – Teatr Kamienica. Relacja z Pałacu Staszica*, „Biuletyn Archiwum Polskiej Akademii Nauk”, nr 55, 2014, s. 221–224.

¹² W podobnym tonie wypowiada się Izabela Kwiatkowska, która uważa, że „to już krok w kierunku podjęcia przez APAN funkcji pośrednika między nauką, zamkniętą, zdawałoby się, w swoim własnym świecie, a tymi, którzy do tego świata nie mają na co dzień dostępu. Pośrednika, który chce i potrafi ukazać piękno i trud pracy naukowej, odsłonić niektóre tajemnice jej warsztatu, a być może także przekonać młodych ludzi, że na przekór wszystkiemu warto podążyć tą niełatwą, lecz mogącą przynieść wiele satysfakcji drogą”, zob. I. Kwiatkowska, *Działalność popularyzatorska Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny”, r. XII/XIII, 2007, s. 43.

Co ciekawe, oryginalnych dokumentów nigdy jeszcze nie eksponowano poza stałym miejscem ich przechowywania. Oddział angażuje się w Noc Muzeów, Międzynarodowy Dzień Archiwów (I. Katowicki Piknik Archiwalny). Najważniejszym z punktu widzenia autora dotychczasowym osiągnięciem było zorganizowanie w 2013 r. warsztatów archiwalno-historycznych dla 8 grup studentów historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Pierwsza część zajęć polegała na zaznajomieniu gości z zadaniami archiwum, jego zasobem i historią. W drugiej części przeprowadzono warsztaty w oparciu o archiwalia. Zadaniem studentów było zredagowanie biogramów polskich uczonych na podstawie materiałów archiwalnych. Ostatnim elementem spotkania była prezentacja wyników pracy. APAN Oddział w Katowicach organizuje także szkolenia kancelaryjno-archiwalne dla pracowników archiwów zakładowych PAN, wydaje publikacje o charakterze naukowym oraz redaguje swoją stronę internetową. W podsumowaniu Sobeczko wskazuje na ogromną rolę współpracy z innymi instytucjami w przygotowywaniu imprez o charakterze edukacyjnym i popularyzacyjnym. Zaznacza, że wiedza przekazywana podczas tych zajęć musi być zgodna ze specyfiką APAN. Głównym bowiem celem jest poszerzanie wiedzy o archiwaliach za pośrednictwem wszelkich dostępnych form działania.

Łukasz Grochowski scharakteryzował działania popularyzacyjne Archiwum Komisji Krajowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Instytucja została powołana do istnienia w 1991 r. W swoim zasobie posiada m. in. akta przewodniczącego NSZZ „Solidarność” oraz struktur krajowych, zagranicznych, regionalnych i zakładowych związku; materiały komitetów społecznych, spuścizny kapelanów „S”, kolekcje działaczy związku. Na kolekcje składają się m. in. dokumentacja strajków, czasopisma i druki zwarte, plakaty, fotografie, proporzki, kalendarze, nagrania dźwiękowe i kasyety VHS. Archiwum dysponuje także materiałami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotyczącymi NSZZ „Solidarność”, dokumentacją NSZZ „S” Rolników Indywidualnych, NSZZ Indywidualnego Rzemiosła „Solidarność” i Związku Solidarności Polskich Kombatanów. Działania popularyzacyjne prezentowanej instytucji skierowane są do wszystkich grup społecznych i zawodowych. W dużej mierze są one promowane za pośrednictwem współczesnych mediów. Najważniejsze informacje na temat archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” znajdują się na stronie internetowej związku. Autor nadmienia, że dzięki podjętej współpracy z NDAP w serwisie internetowym związku funkcjonuje ewidencja z wykorzystaniem baz IZA i SEZAM. Strona internetowa służy także do promowania projektów polegających na digitalizacji wybranych materiałów archiwalnych („Archiwum Cyfrowe NSZZ *Solidarność*; „*Wszechnica Solidarności*”). Autor podaje, że projekt pt. „Archiwum Cyfrowe NSZZ *Solidarność*” był promowany w Radiu Gdańsk, dzięki czemu udało się skutecznie zareklamować portal internetowy tego projekt. Można jednak wywnioskować, że tego typu działanie było akcją jednorazową, gdyż Grochowski nie podaje innych przykładów współpracy ze stacjami radiowymi. Nieco lepiej ma się współpraca z telewizją. Na antenie TVP 3 promowano m. in. wystawę pt. „Solidarność –

siła jedności”, którą przygotowano w Dworze Artusa w Gdańsku. Zauważalny wzrost przekazywanej ilości materiałów do zasobu Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zauważono po emisji programu w TV Trwam w dobrej oglądalności. Materiał dotyczył działalności samego Archiwum i był pokłosiem wcześniejszego artykułu w „Naszym Dzienniku”. Instytucja posiada licencję na film Olgi Zielińskiej pt. „Etiuda Strajkowa. Sierpień 1980”, który zrealizowano m. in. na podstawie fotografii, nagrań i materiałów ulotnych ze zbiorów własnych archiwum. Informacje prasowe o nowych nabytkach i imprezach organizowanych przez Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” ukazują się w prasie związkowej. Dużym wydarzeniem było zorganizowanie w 2013 r. konferencji naukowej pt. „Rozproszone Archiwa NSZZ *Solidarność*”. Podjęto wówczas współpracę z NDAP, archiwami państwowymi, IPN, Europejskim Centrum Solidarności, Stowarzyszeniem Archiwistów Polskich (SAP), Fundacją Czynu Niepodległościowego w Krakowie oraz Fundacją Pomorska Inicjatywa Historyczna. Podniesiono wówczas postulat zredagowania przewodnika po rozproszonych archiwach NSZZ „Solidarność”. Od 11 lat archiwiści Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” uczestniczą w konferencjach organizowanych przez inne instytucje. Pozwala to na wymianę doświadczeń zawodowych oraz ukazanie własnej działalności. Grochowski do działalności popularyzatorskiej zalicza także organizację szkoleń dla gdańskich przewodników turystycznych i wykłady otwarte zorganizowane w 2015 r. we współpracy z Naukowym Kołem Doktorantów na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego. Przyjmując zorganizowane grupy wycieczkowe instytucja skupia się głównie na pokazaniu magazynów archiwalnych i ciekawych eksponatów np. maszyn do pisania i powielaczy. Oprócz grup szkolnych, członków SAP goszczono m. in. grupę studentów z Danii. Odwiedzający archiwum często niejako przy okazji zwiedzają także historyczne miejsca w Gdańsku, jak chociażby tereny dawnej Stoczni Gdańskiej. Organizowane wystawy upamiętniają ważne wydarzenia lub są dedykowane konkretnej osobie np. księdzu Jerzemu Popiełuszcze. Miejsca ekspozycji także są zróżnicowane. Ekspozycje są prezentowane w siedzibie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, w Dworze Artusa, bazylice św. Brygidy, a także w innych miastach: Tczewie i Słupsku. Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” publikuje artykuły swoich pracowników w wydawnictwach m. in. IPN, SAP, Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku. Co ciekawe, Grochowski jako jeden z nielicznych autorów, do form promocji archiwum, zalicza kwerendy. Słusznie zauważa, że klient odwiedzając pracownię naukową po raz pierwszy, dokonuje pewnej oceny, od której zależy to, czy powróci w to miejsce i zachęci innych do skorzystania z zasobu. Archiwum samo wykonuje również kwerendy na potrzeby zaprzyjaźnionych szkół, a także dla wydawnictw pedagogicznych. Dzięki temu, materiały z zasobu mogą zaistnieć np. w podręcznikach do historii.

Maria Konieczna i Waclaw Świątek z krakowskiego oddziału IPN starali się znaleźć odpowiedź na pytanie, czy archiwalia SB są tylko ciekawostką, czy też furtką do lepszego zrozumienia przeszłości. Rozważania te budowali na podstawie doświadczeń

krakowskich archiwistów w zakresie działalności edukacyjnej. Od 2009 r. placówka przeprowadza lekcje archiwalne, na które składają się: wizyta w magazynach oraz analiza dokumentów wytworzonych przez SB. Pracownicy starają się ukazać różnorodność dokumentów i skalę inwigilacji okresu PRL. Prezentują m. in. teczki spraw operacyjnych; teczki tajnych współpracowników, właścicieli mieszkań konspiracyjnych; akta osobowe funkcjonariuszy; akta Wojskowych Sądów Rejonowych, które do 1956 r. orzekały m. in. wyroki kary śmierci. Najliczniejszą grupę zwiedzających stanowią licealiści, przy czym autorzy zaznaczają, że na stałe współpraca odbywa się tylko z jednym krakowskim liceum ogólnokształcącym, większość wycieczek jest spoza Krakowa. Systematycznie przychodzą także studenci historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i socjologii z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Konieczna i Świątek wskazują na różnice w wizytach obcokrajowców. Mają oni zupełnie neutralny stosunek do IPN, nie posiadają dostatecznej wiedzy o realiach życia w PRL, stąd konieczność dodatkowego wprowadzenia w ogólne tło historyczne epoki. Archiwiści różnicują zakres przekazywanej wiedzy w zależności od wieku odbiorcy. Ciekawym doświadczeniem było przeprowadzanie zajęć dla uczniów klasy VI szkoły podstawowej. Lekcja dotyczyła bowiem nie tyle słynnych „teczek”, ile w ogóle rodzajów źródeł historycznych i tego czym są archiwa i po co istnieją. Zamiast przeprowadzania analizy materiałów archiwalnych, dzieci oglądały film dokumentalny o działalności SB. Autorzy bowiem wychodzą z założenia, że dobry edukator archiwalny bardzo często musi niejako „na szybko” wysondować stan wiedzy odbiorcy i dostosować przekaz do możliwości jego percepcji. Dorośli goście bardzo często lubią się dzielić swoimi wspomnieniami na temat życia w PRL, licealiści zadają mnóstwo pytań – ilu Polaków współpracowało z tajnymi służbami, ile akt zostało zniszczonych itd. W ujęciu Koniecznej i Świątek archiwalia SB są i ciekawostką, i kluczem do zrozumienia przeszłości. Uczeń, student, czy dorosły przychodzi bowiem często z ciekawości, chce zobaczyć „te teczki”. Od archiwisty zależy to, czy zdoła rozbudzić tę ciekawość i przerodzić ją w chęć lepszego poznania naszej najnowszej historii.

Dokonania przeglądu edukacyjnych inicjatyw filmowych w polskich archiwach podjęli się Agnieszka Rosa z UMK w Toruniu i Hubert Mazur z APKiel.¹³ Autorzy zwracają uwagę na fakt, że film od wielu już lat jest z powodzeniem wykorzystywany w procesie dydaktycznym¹⁴. Pozostaje zatem postawić pytanie: Czy i w jakim stopniu archiwa pań-

¹³ Temat ten był poruszany podczas obrad III. Forum Edukatorów Archiwalnych, zob. M. Krzykała, dz. cyt., s. 92–93.

¹⁴ Ciekawie o roli edukacyjnej filmów pisze m. in. Magdalena Niedźwiedzka z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Podaje, że pierwsze powstałe w Europie zachodniej archiwa filmowe były ściśle związane z działalnością edukacyjną, a sami ojcowie kinematografii, bracia Lumière, uważali film bardziej za pomoc edukacyjną, niż formę rozrywki, zob. M. Niedźwiedzka, *Działalność edukacyjna w archiwach filmowych – wybrane zagadnienia*, „Archiwista Polski”, nr 2, 2016, s. 5.

stwowe korzystają z tego środka dydaktycznego w przeprowadzanych przez siebie formach edukacji archiwalnej? Historia pokazuje, że już w latach 50. XX w. NDAP zachęcała do tego typu inicjatyw, przesyłając pismo do archiwum poznańskiego na temat zadania przygotowania audycji telewizyjnej w odniesieniu do rocznicy powstania wielkopolskiego. Należy przy tym zaznaczyć, że w minionych latach archiwa raczej udostępniały swój zasób w celu stworzenia filmów przez inne podmioty. Jako przykłady podano chociażby współpracę archiwum w Inowrocławiu z I Liceum Ogólnokształcącym, gdzie Harcerska Grupa Fotograficzna zrealizowała nagranie krótkometrażowe ukazujące działalność archiwum oraz współpracę archiwistów w 1975 r. z twórcami filmu pt. „Waga dokumentu”. Zdarzały się przypadki współtworzenia przez archiwa państwowe filmów o charakterze edukacyjnym i dokumentalnym we współpracy z TVP i wytwórniami filmowymi. Poznańscy archiwiści sami stworzyli scenariusz pt. „Przechadzki po Poznaniu – śladami dokumentów”, poczynili także starania mające na celu wyprodukowanie tego filmu w ramach współpracy z Wytwórnią Filmów Dokumentalnych „Polska Kronika Filmowa”. Twórcy filmowi na ogół sięgali po polskie zasoby archiwalne przy okazji kręcenia filmów upamiętniających ważne wydarzenia z historii Polski. W 1978 r. archiwum krakowskie użyczyło archiwaliów do realizacji filmu pt. „1918 r. w Krakowie”. Archiwiści bydgoscy mieli także okazję konsultowania filmu dokumentalnego. Mamy więc do czynienia z podwójną rolą archiwów w procesie powstawania filmów. Archiwa udostępniały swój zasób twórcom lub – w mniejszym stopniu – sami inicjowali powstawanie filmów dokumentalnych. W minionych latach widoczna była tendencja do pracy z filmem, który wchodzi w skład zasobu archiwalnego lub charakteryzuje go. Autorzy przywołują tutaj kilka przykładów, np. opracowanie w 1958 r. przez kilka archiwów filmów poświęconych swoim zbiorom („Dzień pracy w archiwum we Wrocławiu”, „Z życia i działalności archiwum” – inicjatywa krakowska); przegląd filmoteki archiwum poznańskiego w 1963 r. pod kątem przygotowań do Tygodnia Archiwów; emisja audycji telewizyjnej „Obiektyw” z okazji 75. rocznicy istnienia archiwum bydgoskiego, w której przedstawiono źródła do pochodów pierwszomajowych organizowanych w okresie międzywojennym w Bydgoszczy i Inowrocławiu. Powszechną praktyką stosowaną w epoce PRL było wypożyczanie nagrań placówkom oświatowym, kulturalnym i zakładom pracy. Autorzy zwracają uwagę na rolę filmu w procesie samokształcenia i promocji archiwum. W taki sposób z nagrań filmowych korzystało chociażby Archiwum Państwowe w Gdańsku w 1968 r. puszczając w miejscowych kinach krótkie nagrania promujące placówkę przed seansami kinowymi. Rosa i Mazur zwracają uwagę na szczególny progres w wykorzystaniu materiałów filmowych przez archiwa w momencie upowszechnienia się Internetu i serwisu www.youtube.pl. Co ciekawe zagadnienie to, nie było dotąd przedmiotem szczególnego zainteresowania edukatorów archiwalnych. Autorzy przeszledzili dostępne kanały archiwalne w serwisie www.youtube.pl. Stałe kanały ma w tej chwili 12 archiwów państwowych oraz NDAP. Z serwisu korzystają także: archiwa społeczne m. in. Ośrodek Karta, Archiwum Fotografii

Ośrodka Karta, Dom Spotkań z Historią; IPN i Narodowy Instytut Audiowizualny. Nagrania zamieszczone przez archiwa w większości mają charakter promocyjno-reportażowy i instruktażowy. Autorzy pokusili się o scharakteryzowanie głównych sposobów zastosowań filmów w edukacji archiwalnej. Przede wszystkim film jest świetnym środkiem dydaktycznym, wykorzystywanym na lekcjach archiwalnych i warsztatach. Ich niewątpliwym walorem jest przydatność w procesie samokształcenia. Film można włączyć także w realizację większego projektu, czego przykładem jest chociażby akcja „Filmy z IPN-em”. Przedsięwzięcie polegało opracowaniu komentarzy do filmów fabularnych dotyczących kontrowersyjnych tematów z historii Polski. Do tej pory udało się w ten sposób przeanalizować cztery filmy: „Jack Strong”, „Ida”, „Rozmowy kontrolowane” i „Przypadek”. Równie ciekawą inicjatywą jest projekt „Z Archiwum K”, realizowany z powodzeniem przez Archiwum Państwowe w Koszalinie. Do tej pory zrealizowano 68 odcinków, których zadaniem jest popularyzowanie historii lokalnej i działalności archiwum. Sam tytuł jest dość chwytliwy, nawiązuje bowiem do serialu „Z Archiwum X”. Oryginalną inicjatywę podjęło Archiwum Państwowe w Zamościu tworząc na swojej stronie internetowej zakładkę „Kino Zamojskiego Archiwum”. Znajdziemy tam zdigitalizowane nagrania dotyczące dziejów Zamościa i Zamojszczyzny. Autorzy opisują także inne przedsięwzięcia powzięte przez ANK i Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim. Rosa i Mazur stwierdzili, że spośród tych wszystkich inicjatyw filmowych, tylko Archiwum Państwowe w Szczecinie pokusiło się o wykorzystanie nagrania jako środka dydaktycznego w cyklu zajęć pt. „Szczecin i Pomorze Zachodnie w starym kinie”. Nie mogę niestety podzielić tego poglądu, gdyż wykorzystania filmu jako środka dydaktycznego, podejmuje się z powodzeniem od kilku lat Archiwum Państwowe w Kaliszu (APKal.) przy okazji projektu „Kaliskie Archiwum Filmowe”. Autorzy, owszem, znają ten projekt, skupiają się jednak tylko i wyłącznie na kwestii dołączenia świadectw filmowych świadków ważnych wydarzeń historycznych do zasobu. Inicjatywa tymczasem jest realizowana w ramach projektu edukacyjnego, który trzykrotnie do tej pory zyskiwał wsparcie finansowe NDAP. Głównym celem nagrań, jest ich wykorzystanie na lekcjach archiwalnych, podczas których uczniowie mają możliwość skonfrontowania subiektywnych wspomnień z archiwaliami w zasobu APKal. Uczą się w ten sposób krytycznej analizy źródeł historycznych. Za każdym razem, po uroczystej premierze nagrań, przystępowano do zapisów grup szkolnych chętnych do skorzystania z zajęć. Zdarzało się także, że to pracownik APKal. udawał się do szkół kaliskich i zajęcia odbywały się w warunkach szkolnych. Mamy do czynienia z klasycznym przykładem wykorzystania nagrań jako środków dydaktycznych służących do osiągnięcia określonych celów edukacyjnych¹⁵. W dalszej części artykułu autorzy wy-

¹⁵ W przeciągu trzech lat realizacji lekcji archiwalnych z wykorzystaniem „Kaliskiego Archiwum Filmowego” z propozycji edukacyjnej APKal. skorzystało ponad 500 uczniów z kaliskich gimnazjów oraz szkół średnich. Materiały dydaktyczne są jednakże cały czas dostępne dla nauczycieli w serwisie

mieniają kolejne przykłady pracy z filmem w archiwach państwowych m. in. w APKiel., APO, Archiwum Państwowym w Zielonej Górze. Zwrócono uwagę na ciekawą inicjatywę Archiwum Państwowego w Radomiu, gdzie filmy kręci się w konwencji kryminalno-szpiegowskiej, a z okazji otwarcia nowej siedziby instytucji, zrealizowano teledysk pt. „Jedna historia”. Dość wysoko oceniono dokonania APPT. Archiwiści podjęli się realizacji projektu pt. „Bo ta co nie zginęła... 1945 r.”, w skład którego wchodziła m. in. realizacja filmu we współpracy z grupą rekonstrukcji historycznej. Archiwiści postarali się o repliki mundurów, odpowiednią scenografię, sami odegrali także role w filmie. Autorzy dochodzą do wniosku, że archiwa państwowe zauważają potencjał drzemący w nagraniu filmowym i wykorzystują go coraz częściej. Ogromnym ułatwieniem jest możliwość wykorzystania nowoczesnych technologii, dzięki którym filmy można nie tylko realizować, ale niemalże od razu udostępnić ludziom na całym świecie.

Tematyka filmowa w omawianej książce została podjęta także przez Tomasza Matuszaka i Macieja Hubkę w artykule pt. „Odpowiedni dać rzeczy obraz...”, czyli archiwiści w roli twórców filmu. Autorzy poprzez swój tekst chcą podzielić się z innymi archiwistami doświadczeniami w realizacji projektu filmowego. Planując swoje działania oparli się na obowiązujących dyrektywach prawnych, przede wszystkim na Strategii Archiwów Państwowych na lata 2010–2020. Wedle ówczesnych wizji, archiwa powinny skupić się w dużej mierze na budowaniu relacji ze społeczeństwem w celu wzmocnienia swojej pozycji wśród innych instytucji kultury. Celem projektu realizowanego w APPT była promocja archiwaliów z zasobu dotyczących II wojny światowej i wydarzeń związanych z kształtowaniem się władzy w pierwszych latach Polski powojennej. Cel miał być osiągnięty za pomocą różnych form. Archiwiści przeprowadzili kwerendę, wytypowali materiały archiwalne do zdigitalizowania. Skany te zostały naniesione na 10 plasz zgodnie z porządkiem tematycznym. W ten sposób powstała wystawa mobilna. Promował ją film zrealizowany w całości przez piotrkowskich archiwistów. Oni stworzyli koncepcję i scenariusz, zajmowali się pozyskiwaniem kostiumów, elementów scenografii, sami odegrali też role. Do współpracy zaproszono Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Batalion Tomaszów”, a także konsultantów merytorycznych z takich instytucji jak: Polskie Towarzystwo Historyczne Koło w Tomaszowie Mazowieckim, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach – Filia w Piotrkowie Trybunalskim. Projekt został zaprezentowany 9 VI 2015 r., podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Archiwów. Autorzy dają wskazówki, wszystkim tym, którzy chcieliby w przyszłości zrealizować podobne projekty. Przede wszystkim, by zrealizować takie przedsięwzięcie, należy zaprosić do współpracy ludzi z pasją. Warunkiem

powodzenia jest także zadbanie o stronę merytoryczną – stąd konieczność konsultacji i oparcia się na archiwaliach. Realizacja projektu wymaga poniesienia pewnych kosztów finansowych. APPT skorzystało z możliwości uzyskania dofinansowania w wysokości 70 % z NDAP. Dzięki temu udało się zrealizować zamysł, który spotkał się z bardzo pozytywnym odbiorem społecznym, niektóre instytucje same zadeklarowały chęć współpracy w przyszłości w przypadku kontynuacji nagrań. Autorzy przekonują, że czasami warto podjąć się pracy z nietypową formą.

Ostatni blok tematyczny, składający się z 5 artykułów, otwiera artykuł Marleny Jabłońskiej z UMK pt. *Edukacyjny i promocyjny wymiar „public relations” w archiwach*. Współcześnie PR funkcjonuje w archiwach państwowych niejako dwutorowo. Z jednej strony jest rozumiany jako budowanie pozytywnego wizerunku, z drugiej strony sięga znacznie głębiej, opierając się o zasady znane z marketingu, a opierające się na budowaniu relacji. Autorka zauważa, że w ostatnich latach zwiększył się zakres działań popularyzatorskich archiwów, jednakże nie zawsze są one dobrze widziane przez ludzi z tego środowiska. Celem artykułu jest ukazanie szerokiego spektrum korzyści płynących z PR dla archiwów i społeczeństwa. Korzyści te na ogół nie mają charakteru materialnego. Według autorki przekładają się raczej na większą rozpoznawalność, wzrost zaufania i poszanowania dla instytucji¹⁶. Archiwiści dysponują pewnym dyskretnym środkiem zaczepienia, który umożliwia im nawiązywanie relacji ze swoim otoczeniem. To lokalna społeczność jest odbiorcą i recenzentem wszelkich inicjatyw archiwalnych. Należy jednak pamiętać także o tym, że ci sami ludzie są aktotwórcami. W ten sposób powstaje pewna sposobność do wzajemnego, bliższego poznania. W mniemaniu autorki, archiwa nie mogą uciekać od budowania relacji poprzez promocję i edukację. Grozi to bowiem przysłowiowym „strzałem w kolano” i zepchnięciem instytucji na margines¹⁷. Jak pokazuje praktyka, odpowiednie strategie działań promocyjnych integrują nie tylko archiwistów z resztą społeczeństwa, uczą także współpracy pracowników archiwów państwowych. Współczesność daje nam nieograniczoną ilość instrumentów pomagających w budowaniu pozytywnych relacji. Przede wszystkim należy wykorzystywać kontakty z lokalnymi

¹⁶ Ivo Łaborewicz do korzyści płynących z pozaurzędniczej działalności archiwów zalicza wzrost statusu archiwistów państwowych, zwłaszcza w społecznościach posiadających nieliczne instytucje o charakterze kulturalnym i naukowym. Sukces na polu edukacji i popularyzacji przekłada się bezpośrednio także na prestiż osób pracujących w archiwach państwowych, zob. I. Łaborewicz, *Status archiwisty państwowego – w przepisach i obyczaju – luźne spostrzeżenia*, „Archiwista Polski”, nr 1, 2012, s. 54.

¹⁷ W podobnym tonie wypowiada się Hubert Mazur, twierdząc, że nie uważa by „archiwa potrzebowały patosu, który przerodzić się może we «wzniosłą izolację», czy «podniosłe zamknięcie» przed społeczeństwem”, zob. H. Mazur, *W obronie edukacji w archiwach. Uwagi i refleksje na marginesie artykułu Pawła Guta „O miejsce archiwów państwowych w badaniach nad historią regionalną”*, „Archiwista Polski”, nr 2, 2013, s. 56.

mediami, by te nagłaśniały wszelkie inicjatywy edukacyjne i promocyjne. Współpracując z różnymi środowiskami trzeba posiłkować się wiedzą psychologiczną. Wszak chodzi o to, by odpowiednio odczytywać potrzeby i oczekiwania. Czasami ten sam archiwista musi wystąpić w roli profesjonalisty, specjalisty w swojej dziedzinie, a czasami przyjąć postawę otwartego partnerstwa, współpracując np. z grupą entuzjastów genealogii. Reasumując, Jabłońska dostrzega wiele pozytywnych funkcji PR w codziennej działalności archiwów. Skupienie się na budowaniu wzajemnych relacji pozwala stworzyć dobry klimat i daje szansę na edukację i promocję. Od tych zaś, nie można uciekać. Są one niezbędnym ogniwem współczesnego świata.

Zgoła w innym aspekcie o działaniach edukacyjnych podjętych przez łowicki oddział APW pisze kierownik tegoż, Marek Wojtylak. Autor skupia się głównie na przedstawieniu dokonań oddziału w obrębie działalności wydawniczej. Kluczowym momentem dla podjęcia tego typu inicjatyw, było nawiązanie współpracy z dwutygodnikiem „Nowy Łowiczanie” w 1990 r. Przez 25 lat ukazało się w nim ponad 150 artykułów autorstwa Wojtylaka. Przez pewien czas współpracowano z redakcją czasopisma „Masovia Mater”, wydawanego przez Mazowiecką Wyższą Szkołę Humanistyczno-Pedagogiczną w Łowiczu. Publikowano tam m. in. wypisy ze źródeł archiwalnych w ramach cyklu „Wysperane w archiwum”. W 2007 r. Marek Wojtylak zredagował publikację pt. *Szkice łowickie*, która zdobyła nagrodę główną konkursu „Książka roku – Łowicz i Ośrodek Kultury im. Jana Wegnera”. Na publikację składał się zbiór artykułów, przesyłanych przez autora do prasy lokalnej. Wojtylak wskazuje, że niezmiernie ważna w działalności edytorskiej i wydawniczej jest współpraca z innymi podmiotami. Dzięki wsparciu Łowickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk udało się wydać m.in. książkę o Władysławie Grabskim i o rodzinie Stefana Starzyńskiego. Czasami, podjęcie współpracy z innymi instytucjami nauki i kultury, pozwala rozwiązać bardzo przyziemne problemy. Ze względu na złe warunki lokalowe, oddział łowicki część uroczystości był zmuszony organizować np. w miejscowym muzeum lub w holu Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łowiczu. Wojtylak bardzo chwali sobie współpracę z Urzędem Miasta Łowicza. Dzięki wsparciu finansowemu z budżetu samorządu lokalnego, wydano już 12 tomów „Roczników Łowickich”. Naturalnym zapleczem dla badaczy piszących artykuły do tego czasopisma jest właśnie łowickie archiwum. Władze samorządowe sfinansowały także realizację dwóch filmów, do konsultacji których zaproszono właśnie Wojtylaka. Jeden opowiadał historię Janka Piwowarczyka, zamordowanego przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łowiczu w 1948 r., drugi dotyczył akcji Szarych Szeregów odbicia więźniów z łowickiego więzienia w 1945 r. Wojtylak kieruje łowickim oddziałem od 1988 i widać, że ma ogromny sentyment do swojej pracy. Sam zaznacza, że jest dumny z pozytywnego obrazu instytucji, który udało mu się stworzyć. Nadmienia, że w ostatnich latach wzrasta rola wystaw i warsztatów, niemniej jednak nie analizuje głębiej tego tematu. Skupia się typowo na działalności wydawniczej.

Jednym z ciekawszych artykułów tej części publikacji jest tekst zredagowany przez Jolantę Louchin pt. *Archiwum w Milanówku w społeczności lokalnej – działalność edukacyjna i popularyzatorska*. Autorka kierując się logiką przyznaje, że do przyciągnięcia ludzi do archiwum konieczne jest posiadanie jakichś atutów w postaci np. ciekawego zasobu pod względem treści lub formy, czy zabytkowej siedziby. Problemy z popularyzacją i edukacją pojawiają się wtedy, gdy archiwum ułożone jest w miejscowości o stosunkowo krótkiej historii, dokumenty w zasobie w odbiorze społecznym są po prostu nieatrakcyjne i dodatkowo nie można ich prezentować ze względu na ochronę danych osobowych. Z tymi wszystkimi problemami przyszło się zmierzyć ówczesnemu Archiwum Państwowemu Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku. Swój kapitał społeczny placówka zaczęła budować opierając się na metodzie małych kroków. Archiwum funkcjonujące od 2004 r. nawiązało współpracę z Towarzystwem Miłośników Milanówka. Chodziło głównie o to, by ludzie w ogóle wiedzieli, że takie archiwum w mieście powstało. Pokłosiem tej współpracy była realizacja wystawy „Letnisko Milanówek”, gdzie zaprezentowano dawne fotografie ze zbiorów Mariusza Koszuty. W 2006 r. na stronie internetowej Urzędu Miasta Milanówka pojawiły się informacje na temat archiwum, jego zadaniach i planach rozwoju. Archiwum postanowiło mocno włączyć się w lokalne inicjatywy, które cieszyły się popularnością. W 2008 r. instytucja po raz pierwszy wzięła udział w Festiwalu Otwartych Ogrodów. Zaprezentowano wówczas wystawę poświęconą milanowskim willom. Jeszcze w tym samym roku ukazała się publikacja pt. *Milanówek w dokumencie i fotografii*, prezentująca 60 miejscowych willi wraz z opisem historii osób, które w nich mieszkały. Publikacja ta była promowana m. in. w Muzeum Niepodległości. Archiwum przyjęło strategię „wyjścia” do ludzi. Okazała się ona słuszna. W 2009 r. za pośrednictwem miejscowej parafii św. Jadwigi wystosowano apel o dostarczanie materiałów przydatnych do opracowania biogramów osób pochowanych w trakcie II wojny światowej na milanowskim cmentarzu. Dzięki pomocy lokalnej społeczności zredagowano publikację pt. *Cmentarz w Milanówku. Przewodnik biograficzny* liczącą 548 stron, na których zgromadzono biogramy 1500 osób. W tym samym roku, z okazji 5 lat istnienia Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku, zorganizowano piknik w ogrodzie przy archiwum, podczas którego można było skosztować tortu oraz gofrów. Ciekawym doświadczeniem było nawiązanie kontaktu z norweskim archiwum w Lillehammer w celu realizacji wspólnego projektu pt. „Polska emigracja polityczna stanu wojennego 1981 do Norwegii”. Celem było dotarcie do Polaków, którzy działali w opozycji i w stanie wojennym wyjechali do Norwegii; zrealizowanie z nimi wywiadów zarejestrowanych na taśmach filmowych. Polscy archiwiści wyjechali na zaproszenie 20 osób z Norwegii. Nad kwestionariuszem pytań debatowano m. in. na konferencji międzynarodowej „Oral history”, a efekty pracy archiwistów były poddane analizie socjologicznej. Nagrania weszły do zasobu APW, Archiwum Akt Nowych i norweskiego archiwum w Lillehammer. Dopełnieniem była publikacja, gdzie teksty historyków okraszono

skanami materiałów archiwalnych pochodzących z polskich i norweskich archiwów. Milanowskie archiwum przez 10 lat swojej samodzielnej działalności było niezmiernie aktywne na niwie edukacji i popularyzacji. W 2012 r. na promocji książki pt. *Niepokorni 1976–1989. Mieszkańcy powiatu grodziskiego na rzecz wolności* był obecny Prezydent RP Bronisław Komorowski. Ukoronowaniem dokonań placówki było wręczenie dyrektorowi archiwum „Milanowskiego Liścia Dębu” – nagrody za działalność wydawniczą i wystawienniczą. W ciągu 10 lat archiwum wydało 10 książek, zrealizowało 36 wystaw, trzy międzynarodowe konferencje. Autorka podkreśla przy tym, że archiwiści realizujący te wszystkie zadania, jednocześnie wykonywali swojej pozostałe statutowe działania, których przecież było dużo, tym bardziej, że archiwum było tworzone praktycznie od zera. Artykuł obrazuje świetne przykłady na to, że nawet w niesprzyjających warunkach można znaleźć patent na to, by efektywnie się wypromować.

Do tematu akcji „Archiwa Rodzinne” nawiązała także Agnieszka Konstankiewicz z Archiwum Państwowego w Lublinie (APL). Autorka prezentuje ideę, program i doświadczenia z realizacji zadania. Głównym celem akcji, zgodnie z wytycznymi ówczesnego Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, było zwrócenie uwagi na dokumenty osobiste i rodzinne zgromadzone w prywatnych zbiorach. Chodziło o podniesienie świadomości społeczeństwa, co do wartości i znaczenia tych materiałów. APL, podobnie jak większość archiwów państwowych, zorganizowało u siebie punkt konsultacyjny akcji. Udzielono w nim w sumie 552 porad. Autorka zwraca przy tym uwagę na znaczenie konsultacji indywidualnych, które choć są bardzo absorbujące, to w ogólnym rozrachunku przynoszą większe korzyści, gdyż odpowiadamy na realne potrzeby danego człowieka. Kolejną propozycją lubelskiego archiwum był cykl spotkań, które zainaugurowano 25 II 2014 r. prelekcją prezesa Towarzystwa Ziemiańskiego Marka Łosia i prezesa Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego Piotra Gładąfy. Panowie oprócz tradycyjnego wystąpienia, prezentowali także swoje zbiory rodzinne. W kolejnych spotkaniach prelegentami były osoby na co dzień zajmujące się badaniem historii rodzin. Mogli oni liczyć na wsparcie archiwistów państwowych, którzy odpowiadali za przygotowanie logistyczne przedsięwzięcia m. in. zrealizowanie odpowiedniej prezentacji multimedialnej. Do marca 2017 r. zorganizowano 17 takich spotkań. Ponieważ tworzenie archiwów rodzinnych łączy się z zamiłowaniem do genealogii, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu, lubelscy archiwiści zorganizowali cykl warsztatów genealogicznych, podczas których omawiano poszczególne instrumenty pomocne w poszukiwaniach. Szczególną uwagę zwrócono przy tym na serwis *szukajwarchiwach.pl* Ciekawą inicjatywą była propozycja darmowej digitalizacji prywatnych zbiorów rodzinnych, z zastrzeżeniem, że z kopii cyfrowych może skorzystać APL w swoich przedsięwzięciach. Pokłosiem tej akcji była tradycyjna wystawa pt. „Archiwa Rodzinne” oraz album pt. „Lubelskie Archiwa Rodzinne”, w którym oprócz dokumentów z zasobu, zaprezentowano 13 prywatnych archiwów rodzinnych wraz z omówieniem historii danego rodu. Wszystkie przedsięwzięcia promowano oczywiście w lokalnych me-

diach telewizyjnych oraz w stacji radiowej. Autorka jako osoba współodpowiedzialna za realizację projektu, radzi, by pozostali archiwiści planując podobną akcję zadbali o uzgodnienie dogodnych terminów, wcześniejszą wysyłkę zaproszeń. Konstankiewicz docenia przy tym ogromną rolę relacji, współpracy z zaprzyjaźnionymi instytucjami w budowaniu pozytywnego wizerunku archiwum. Są to niezbędne składowe do osiągnięcia sukcesu.

Ostatnim artykułem w trzecim rozdziale jest tekst pt. *Służba Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w świetle brakowania i niszczenia akt operacyjnych w latach 1956–1989*”, autorstwa Stanisława Kollera z IPN w Warszawie. Co prawda autor dość zrećnie tłumaczy zasadność edukowania społeczeństwa w zakresie funkcjonowania SB w PRL, argumentując ją chociażby tym, że sytuacja totalnej inwigilacji może się powtórzyć i ludzie powinni być wyczuleni na pewnego typu zachowania, niemniej jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że tekst ten odbiega od reszty artykułów zawartych w wydawnictwie i generalnie trudno doszukać się w nim przykładów praktyk edukacyjnych. O motywy, którymi kierowano się przyjmując artykuł w poczet tego wydawnictwa należałoby zapytać redaktora. Trzeba jednak przyznać, że Koller bardzo ciekawie pisze o stosunku resortu do dokumentacji wytwarzanej w toku jego pracy. Wychodzi od powszechnego przekonania o tym, że niszczenie książek czy archiwaliów zawsze kojarzyło się z aktem barbarzyństwa. Jeśli zatem ktoś świadomie godzi się na to, robi to dla zatuszowania przestępczej działalności i zagwarantowania sobie bezkarności. Tajność akt wytworzonych przez służby specjalne na pewnym etapie jest naturalna. Według Kollera, powinnością państwa wobec obywateli jest odtajnienie i przekazanie archiwaliów badaczom po pewnym okresie czasu. PRL nie wywiązywała się z tej powinności, gdyż działała w interesie Związku Radzieckiego. Autor bardzo dokładnie wyjaśnia, dlaczego SB niszczyła masowo właśnie w pierwszej kolejności akta operacyjne. Składały się na nie m. in. teczki personalne byłych tajnych współpracowników, właścicieli lokali kontaktowych i kandydatów, akta osobowe byłych funkcjonariuszy SB, sprawy operacyjne, sprawy sądowe, sprawy kontrolno-śledcze, sprawy obiektowo-zagadnieniowe. Autor w sposób przejrzysty tłumaczy znaczenie poszczególnych normatywów brakowania dokumentacji wytworzonej przez SB. Analizując poszczególne przepisy, dochodzi do niezmiernie ciekawej konkluzji. Otóż, ilość akt kat. A w 1957 r. wynosiła 27,3%, by spaść w 1985 r. do 7,5 %. Jednocześnie zwiększano liczbę akt operacyjnych z krótkim okresem przechowywania z 40,9% w 1957 r. do 61,2% w 1985 r. Istniała pewna stała grupa 1/3 akt kat. B, którą kwalifikowano do stosunkowo długiego przechowywania. Kierownictwo resortu zakładało, że z upływem czasu w archiwum pozostanie niewiele akt. Autor powołuje się przy tym na wypowiedzi m. in. naczelnika Wydziału II płk. Z. Biłskiego, który mówił wprost w 1984 r., że pełnowartościowych tajnych współpracowników powinno być nie więcej niż 2 tys., tak, by w razie konieczności ich teczki móc szybko zniszczyć. W 1989 r. większość rozkazów niszczenia kat wydano w formie ustnej. Koller szacuje, że łącznie w latach 1956–1990 w Polsce wybrakowano ok. 2 mln. j. a. Stąd konieczność

stałej czujności społeczeństwa. Współczesne systemy prawne muszą uniemożliwić niszczenie archiwaliów. W moim odczuciu artykuł ten warto byłoby wzbogacić o omówienie sposobów na przekazywanie wiedzy na temat działalności SB społeczeństwu, a w szczególności dzieciom i młodzieży. Wówczas tekst lepiej wpisywałby się w ogólny sens wydawnictwa i danego bloku tematycznego.

Sięgając po lekturę książki pt. *Educare necesse est – ale jak i dlaczego?* zastanawiałam się, do kogo właściwie jest ona adresowana, kim powinien być odbiorca treści, by książka okazała się dla niego atrakcyjna. Po wnikliwej analizie wszystkich artykułów bez skrupułów mogę stwierdzić, że po tę publikację powinny sięgnąć obowiązkowo dwie grupy zawodowe: nauczyciele historii na wszystkich szczeblach nauczania i archiwiści – także, a może przede wszystkim ci, którzy powątpiewają w znaczącą rolę popularyzacji i edukacji archiwalnej. Lektura bowiem może przekonać ich do tego, że działalność popularyzacyjna i edukacyjna wpływa bezpośrednio na wizerunek instytucji archiwalnych. Niewątpliwym plusem wydawnictwa jest zgromadzenie w jednym miejscu doświadczeń praktyki zawodowej nauczycieli i archiwistów. Książka może być świetną inspiracją dla edukatorów archiwalnych, którzy pośród wielu metod przekazywania wiedzy, wciąż poszukują czegoś nowego, zaskakującego. Na pochwałę zasługuje szczególne zaangażowanie nauczycieli i metodyków współpracujących z MSCDN. Artykuły zredagowane przez tą grupę pozwalają poznać potrzeby dzieci i młodzieży w procesie kształcenia historycznego oraz nauczycieli, którzy chcą podnosić swoje kompetencje zawodowe. Znajomość tych potrzeb pozwala na ich zaspokojenie przez świat archiwalny. W ten sposób rodzi się wzajemna platforma porozumienia i współpracy. Osobiście żałuję tylko, że publikacja będąca pokłosiem konferencji i spotkania Forum Edukatorów Archiwalnych nie zawiera artykułów wszystkich prelegentów. Wówczas efekt końcowy byłby jeszcze bardziej ciekawy i różnorodny. Szkoda, że wydawcy nie zdecydowali się na dołączenie do książki płyty DVD, dokumentującej przedsięwzięcia autorów. Ciekawa lektura sprawia, że czytelnik chętnie chciałby zobaczyć fragment zrealizowanego filmu, kilka przykładowych kart pracy dla ucznia, czy móc przeczytać kilka wzorcowych scenariuszy lekcji. Po przyswojeniu ogromnej ilości wiedzy i doświadczeń, osobiście czułam niedosyt mając do dyspozycji tylko zdjęcia, zebrane na końcu książki. Niedosyt ten wynikał jednak z niezmiernie miłego wrażenia samej lektury – zwyczajnie chciałoby się „więcej”. Reasumując, na rynku wydawniczym pojawiła się książka niezmiernie wartościowa i nowatorska, zbliżająca do siebie dydaktykę historii i archiwistykę. Niech ten przyczynek będzie inspiracją dla innych. Wszak w skali całego kraju jest wiele inicjatyw, które zasługują na ujęcie w podobnym formacie.